Przystanek Dolny Śląsk

kwartalnik 2(19)/2018 lato • ISSN 2353-3056



SZLAK ZAMKÓW PIASTOWSKICH

125 LAT TRAMWAJÓW ELEKTRYCZNYCH



Grzegorz Sanik
Zamek Grodno
Położony w Zagórzu Śląskim Zamek Grodno to pierwszy z zabytków znajdujących się na Szlaku Zamków Piastowskich. Należy on również do najważniejszych średniowiecznych warowni na Dolnym Śląsku. Zamek Grodno to ponad 700 lat historii, a od ponad 150 lat pełni funkcję atrakcji turystycznej. (str.13)



Mateusz Mykytyszyn
Średniowieczna twierdza Piastów
Książę Bolko I zaczął używać tytułu „Pan na Książu" (Bolko dei gratia dux Slesie et dominus de Wrstenberc) mniej więcej od 1293 roku. Dokument, w którym po raz pierwszy pojawia się tytuł „dominus de Wrstenberc", zostały wystawiony w Strzegomiu 25 lutego 1293 roku. (str.29)



Rafał Wietrzyński
Złoty wiek zamku Cisy
Kiedy w 1355 roku Mikołaj z rodu Bolczów (Zeiskenberg) przejmował we władanie położoną w zakolu niewielkiej rzeczki Czyżynki górską strażnicę, nikt nawet nie przypuszczał, że niebawem nastanie jeden z najznakomitszych okresów w dziejach położonego nieopadal Świebodzic zamku Cisy. (str.43)

PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK
KWARTALNIK NR 2(19)/2018 (LATO)

tytuł zarejestrowany w Sądzie Okręgowym
we Wrocławiu Rej. Pr. 3208 ISSN 2353-3056

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

adres redakcji
skrytka pocztowa 2388, 50-131 Wrocław 3
redakcja@przystanekd.pl

Wydawca, Redakcja i Autorzy dokładają wszelkich starań, aby ustalić dysponetów praw autorskich publikowanych materiałów. Osoby, które mogły zostać pominięte proszone są o kontakt z Redakcją.

redaktor naczelny
Wojciech Głodek

współpraca
Joanna Dolna, Jolanta Kluba

wydawca
Instytut Dolnośląski
z siedzibą we Wrocławiu
zarejestrowany 20.03.2014 roku w Sądzie Rejonowym
dla Wrocławia Fabrycznej
VI Wydziale Gospodarczym KRS 0000502837
Regon 022395582 NIP 8982207071

adres wydawcy
skrytka pocztowa 2388, 50-131 Wrocław
biuro@instytutdolnoslaski.org

Adam Łaciuk

Zamek Bolków. 8 wieków historii



Pierwsza wzmianka o zamku (obecnie Muzeum Zamek Bolków) pochodzi z 1277 roku kiedy to książę legnicki Bolesław II Łysy zwany Rogatką stwierdza „castro nostro", czyli "nasz zamek". Jednak samo powstanie zamku gotyckiego wiąże się z panowaniem jego syna, Bolka I. (str.61)

Przemysław Nocuń

Jedyna taka... Wieża w Siedlęcinie



Spośród średniowiecznych warowni na Szlaku Zamków Piastowskich zdecydowanie wyróżnia się kamienna wieża mieszkalna w Siedlęcinie koło Jeleniej Góry. Możemy do nie dotrzeć, wędrując zielonym szlakiem pieszym, ale także podróżując na rowerze, samochodem, czy nawet kajakiem. (str.79)

Przemysław Nocuń

Ten najstarszy... Zamek Lenno we Wleniu



Przebiegający obok zamku Lenno szlak, pozwala zmierzającym do niego turystom poczuć wyjątkową atmosferę tego historycznego miejsca. Biegnąc od strony wsi Klecza skręca w wąską brukowaną dróżkę, mija barokowy pałac i przechodzi pod kamiennym mostkiem, prowadzącym do ogrodu. (str.95)

Redakcja zastrzega prawo adjustacji, skracania i opracowania redakcyjnego nadesłanych materiałów. Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów. Wydawca zastrzega prawo przedruku w innych wydanictwach współpracujących. Wydawca i Redakcja nie ponoszą odpowiedzialności za treść reklam. Dozwolone kopiowanie i rozpowszechnianie niezmodyfikowanego wydania kwartalnika na innych stronach www i nośnikach pod warunkiem zachowania bezpłatnego dostępu do niego.



fot. na okładce: Adrian Sitko, 13 maja 2018 roku, widok na Zamek Grodno

W numerze również:

Tomasz Sielicki, *125 lat tramwajów elektrycznych we Wrocławiu* (str.109);
Kamila Płochocka, *O psie, który jeździł koleją po Dolnym Śląsku #2* (str.118);
Joanna Rycerz, *Imprezowo w Lubaniu* (str.126);
Smaki Dolnego Śląska (str.130), *Koleją po Dolnym Śląsku* (str.132)
oraz Dolnośląska biblioteczka (str.134).

Za pomoc w przygotowaniu tego wydania dziękujemy:

Szlak Zamków Piastowskich łączy ze sobą kilkanaście warowni. Dodatkowo kolejne zamki znajdują się w niewielkiej odległości od niego. Zamki na szlaku są w różnym stanie, niektóre w lepszej, inne w gorszej kondycji. Na 146 kilometrach szlaku poza zamkami jest także sporo innych, ciekawych i wartych uwagi budowli. Szlak został wyznakowany kolorem zielonym. Jego twórcą był słynny sudecki przewodnik Tadeusz Steć, który wytyczył go w pierwszej połowie lat 50. XX wieku. Obecnie sam szlak nie jest już tak atrakcyjny dla piechurów jak kiedyś, gdyż spora jego część prowadzi drogami o sporym ruchu samochodowym, jednak walory turystyczne pozostały bez zmian.

Zamek Grodno
odległość: 20,2 km, pkt GOT: 27, czas przejścia: 6h00m, przewyższenie: +590m -550m
Zamek Książ / Zamek Stary Książ
odległość: 4,6 km, pkt GOT: 6, czas przejścia: 1h20m, przewyższenie: +150m -90m
Zamek Cisy
odległość: 14,7 km, pkt GOT: 18, czas przejścia: 4h10m, przewyższenie: +300m -210m
Zamek Kłaczyna
odległość: 5,4 km, pkt GOT: 5, czas przejścia: 1h20m, przewyższenie: +20m -140m
Zamek Świny
odległość: 4,1 km, pkt GOT: 5, czas przejścia: 1h10m, przewyższenie: +90m -60m
Zamek w Bolkowie
odległość: 8,2 km, pkt GOT: 10, czas przejścia: 2h20m, przewyższenie: +180m -340m
Zamek Niesytno
odległość: 12,7 km, pkt GOT: 17, czas przejścia: 4h00m, przewyższenie: +420m -480m
Zamek Bolczów
odległość: 28,5 km, pkt GOT: 37, czas przejścia: 8h30m, przewyższenie: +840m -580m
Wieża Książęca w Siedlęcinie
odległość: 18,0 km, pkt GOT: 23, czas przejścia: 5h20m, przewyższenie: +470m -510m
Zamek Lenno
odległość: 26,6 km, pkt GOT: 33, czas przejścia: 7h30m, przewyższenie: +540m -590m
Zamek Grodziec

[odległości, punkty GOT, czasy przejścia i przewyższenia wg mapa-turystyczna.pl]



Zamek Grodziec
fot. Marek Nużka

W kwietniu nakładem wydawnictwa Replika ukazała się najnowsza książka Leszka Adamczewskiego ***Na podbój świata. Śląskie sensacje wojenne***, którą objęliśmy naszym medialnym patronatem. Uczyniliśmy to z tym większą radością, że publikacje Autora są nam doskonale znane i każda z nich czytana niemal jednym tchem.

Autor zabiera nas do lat 30. i 40. XX wieku i w 26 rozdziałach przedstawia bardziej i mniej znane epizody z historii ówczesnego Śląska. Przytacza nowe fakty, dzięki którym z jednej strony uszczegółowia znane jedynie w zarysie wydarzenia, z drugiej zaś – rozprawia się z funkcjonującymi opisami wydarzeń, które z biegiem lat stały się bardziej mitami niż rzetelnymi przekazami historycznymi.

Czy wiedzieliście o zatopionym schronie w Miłoszowie? A co możecie powiedzieć na temat czarownic ze Sławy? Ile znacie zagadkowych budowli na Śląsku? Jesteście pewni, że odgadliście ich przeznaczenie? A czy wiedzieliście, że właśnie ze Śląska Adolf Hitler wyruszył na podbój świata: najpierw czeskich Sudetów, a rok później Polski. Na Śląsku też przez kilka dni miał swoją kwaterę główną, urządzoną w pociągu "Amerika".

Wspomniane tematy to zaledwie niewielka część poruszonych zagadnień. Razem z Autorem przemierzamy region odkrywając dawno zapomniane tajemnice oraz dawny obraz regionu, m.in. poprzez przywołanie funkcjonujących tutaj przed 1945 r. nazw miejscowych i ...swoich wspomnień z podróży po nim już, oczywiście, w zupełnie nowej rzeczywistości społeczno-politycznej.

Jak na dziennikarza przystało, pisze Adamczewski z pasją i zaangażowaniem, przez co książkę czyta się jak sensacyjną powieść, w której tropimy ślady zbrodni, przekrętów i ... kłamstw, jakimi wielu publicystów karmi nas jeszcze dzisiaj. Wśród ich – z mitem „złotego pociągu", który niespełna trzy lata temu stał się tematem numer jeden nie tylko polskich serwisów informacyjnych.

Historia, tajemnice, stare fotografie i dokumenty, przystępny język i ciekawa treść – czego więcej może chcieć każdy miłośnik regionu? [jk]

Leszek Adamczewski
Na podbój świata. Śląskie sensacje wojenne
Wydawnictwo Replika 2018
ISBN: 978-83-7674-696-8
444 strony, 145x205 mm
oprawa miękka

Leszek Adamczewski



NA PODBÓJ ŚWIATA

Śląskie sensacje wojenne



Replika

Przewodnik, który oddajemy w Wasze ręce, zachęca do tego, by poznawać Dolny Śląsk podczas pieszych wędrówek i podróży koleją, przy czym wszystkie zaproponowane tutaj wycieczki łączą te dwie formy aktywności pozwalając cieszyć się urokami każdej z nich.

Dynamiczny rozwój kolei na Dolnym Śląsku w XIX wieku, zapoczątkował także rozwój turystyki. Turyści pociągami dojeżdżali zarówno w miejsca niedzielnych wycieczek, jak i na długie pobyty. Dziś na nowo odkrywamy możliwości, jakie daje turystom dobrze funkcjonująca kolej i korzystamy z niej nie tylko wyjeżdżając na wakacje, ale także przy okazji kilkugodzinnych wypadów za miasto.

Z tego też względu proponujemy Wam przewodnik po Dolnym Śląsku, w którym znajdziecie informacje na temat interesujących linii kolejowych oraz atrakcji turystycznych, do których możecie dotrzeć podróżując koleją i wstępując na turystyczne szlaki zlokalizowane w pobliżu dworców. Jesteśmy przekonani, że kolejna już nasza publikacja, w której nawiązujemy do dawnej i współczesnej historii tych ziem oraz podejmujemy ważny dla regionu temat linii kolejowych, ich potencjału i możliwości wykorzystania, może być interesująca zarówno dla mieszkańców, jak i turystów.

DOLNY ŚLĄSK

Wydanie niniejszej publikacji jest współfinansowane z budżetu Samorządu Województwa Dolnośląskiego.

W przewodniku przedstawiamy pięć propozycji, które obejmują interesujące i pozwalające cieszyć się walorami dolnośląskiej przyrody i architektury trasy kolejowe i szlaki piesze.

Każda z tych propozycji to okazja do odkrycia skrawka regionalnej historii, poznania interesujących zabytków i zrealizowania przyjemnej podróży koleją. Zabieramy Was do Szklarskiej Poręby, Jaworzyny Śląskiej, Świdnicy, Wałbrzycha, Mieroszowa, Sokołowska, Ząbkowic Śląskich, Barda, Jeleniej Góry, Wojanowa, Łomnicy i Janowic Wielkich. Każdej trasie poświęcamy odrębny rozdział, w którym znajdziecie plan proponowanej wycieczki oraz charakterystykę najważniejszych, najciekawszych atrakcji turystycznych na trasie.

Mamy nadzieję, że nasz przewodnik pozwoli Wam odkryć poza atrakcjami turystycznymi regionu także potencjał linii kolejowych; że dzięki niemu w swoich wyjazdowych planach coraz częściej uwzględniać będziecie rozkład jazdy pociągów. Korzystanie z kolei w planowaniu krótszych i dłuższych wypadów, to wygoda i gwarancja wypoczynku. Piękne i różnorodne zabudowania dworcowe, biegnące wzdłuż lub w poprzek linii kolejowych szlaki turystyczne, majestatyczne góry i urokliwe doliny – to wszystko można zobaczyć podczas jednej wycieczki, którą zrealizujecie łącząc spacer z podróżą koleją.

Plecaki spakowane? Bilety zakupione? To sznurujcie buty i w drogę!

Koleją po Dolnym Śląsku
5 tras kolejowo-pieszych



zawiera 5 planów
jednodniowych wycieczek

zawiera 5 planów
jednodniowych wycieczek



Przystanek Dolny Śląsk

www.przystanekd.pl
blog.przystanekd.pl
bedeker.przystanekd.pl
czytanki.przystanekd.pl
panoptikum.przystanekd.pl
100.przystanekd.pl
facebook.com/przystanekd
facebook.com/groups/przystanekd
instagram.com/przystanekd
twitter.com/przystanekd

Koleją po Dolnym Śląsku

kolej.przystanekd.pl
kolejapodolnymslasku.przystanekd.pl
facebook.com/kolejdolnyslask
facebook.com/euronysa
facebook.com/groups/kolejdolnyslask

Smaki Dolnego Śląska

smaki.przystanekd.pl
smaczki.przystanekd.pl
facebook.com/smakidolnegoslaska



fot. Piotr Weber, 5 września 2017 roku



Badania archeologiczne na zamku
fot. Grzegorz Sanik

Zamek Grodno

GRZEGORZ SANIK

Położony w Zagórzu Śląskim Zamek Grodno to pierwszy z zabytków znajdujących się na Szlaku Zamków Piastowskich. Należy on również do najważniejszych średniowiecznych warowni na Dolnym Śląsku. Zamek Grodno to ponad 700 lat historii, a od ponad 150 lat pełni funkcję atrakcji turystycznej.

Średniowieczna warownia

Zamek Grodno (niem. *Kynsburg*, *Königsberg*) wybudowany został na szczycie góry Choina (450 m n.p.m.), na styku Gór Wałbrzyskich i Sowich. Warownia wznosi się nad doliną rzeki Bystrzycy Świdnickiej, dawniej zwaną Śląską Doliną (niem. *Schlesiertal*). Zamek w Zagórzu Śląskim jest jednym z najbardziej malowniczo położonych zamków na Śląsku. Na wzgórzu znajduje się rezerwat przyrody "Góra Choina" o powierzchni około 19,13 ha.

Pierwszy zachowany dokument świadczący o istnieniu zamku pochodzi z 22 marca 1315 roku, wymieniony jest w nim zamek o nazwie Kinsberg i burgrabia Kilian von Haugwitz – zaufany rycerz i wierzyciel książąt świdnickich. W tym czasie, podobnie jak duża część południowego Dolnego Śląska, zamek stanowił część księstwa świdnicko-jaworskiego. Jako główną przyczynę wzniesienia warowni

Obiekt czynny jest codziennie. Od października do kwietnia: od poniedziałku do piątku od 9 do 17; w soboty, niedziele i święta od 9 do 18. Od maja do września: od poniedziałku do piątku od 9 do 18; w soboty, niedziele i święta od 9 do 19. Ostatnie wejście na 1 godzinę przed zamknięciem. Zamek jest zamknięty w Niedzielę Wielkanocną, Wszystkich Świętych, Wigilię i 1 Dzień Bożego Narodzenia. **Wejścia z przewodnikiem odbywają się od godziny 10. Bilet normalny 16 zł, ulgowy 14 zł.**

podaje się zabezpieczenie szlaku handlowego, który biegł poniżej, w dolinie rzeki Bystrzycy.

Zazwyczaj budowę murowanego obiektu przypisuje się Piastowi Śląskiemu, księciu Bolkowi I Surowemu. Zapewne budowla pełniła również funkcję warowni zabezpieczającej południowe granice księstwa. Do znacznej rozbudowy zamku doszło w pierwszej połowie XIV wieku, za panowania księcia Bolka II Małego. W tym czasie rozbudowany został gotycki zamek górny.

Renesansowa rezydencja

Nowy rozdział w historii Zamku Grodno zaczyna się w drugiej połowie XVI wieku, kiedy to decyzją cesarza Ferdynanda I Habsburga



Powyżej: dziedziniec dolny Zamku Grodno. Na następnej stronie: renesansowy portal z końca XVI wieku / fot. (x2) archiwum Centrum Kultury i Turystyki w Walimiu


Zakaz palenia
Portal renesansowy
z końca XVI wieku



stał się własnością starosty księstwa świdnicko-jaworskiego Macieja von Logau. Za sprawą Macieja zaniedbany wówczas zamek został przebudowany w nowym renesansowym stylu. Prace budowlane kontynuował do 1587 roku jego syn – Jerzy von Logau.



W ramach przebudowy powstał dolny dziedziniec, otoczony murem obronnym z pięcioma bastejami, brama wejściowa z budynkiem mieszkalnym, piekarnia, łaźnia oraz budynki



Powyżej: Sala Rycerska. Na górze: herb rodu von Logau. Na poprzedniej stronie: dziedziniec górny / fot. (x3) archiwum Centrum Kultury i Turystyki w Walimiu

gospodarcze. Z tego okresu przebudowy pochodzą również interesujące detale rzeźbiarskie i architektoniczne, zwłaszcza portale z szarego piaskowca w pomieszczeniach zamku górnego oraz zaliczany do najpiękniejszych na Śląsku portal budynku przedbramia. Pod koniec XVI wieku, na skutek kłopotów finansowych, wdowa po Jerzym von Logau została zmuszona zrezygnować z posiadłości i wraz z dziećmi opuściła zamek na zawsze.

Romantyczna ruina

Wojna trzydziestoletnia i dwa pożary z końca XVII wieku rozpoczęły powolny proces niszczenia obiektu. Kolejni właściciele nie dbali już o zamek i nie dokonywali jego modernizacji. Jednak wciąż pełnił on funkcje mieszkalne, aż do końca XVIII wieku.

Ostatnią rodziną mieszkającą na Zamku Grodno był ród von Liers, który wyprowadził się z niego w 1774 roku. Do najtragiczniejszego wydarzenia doszło 16 września 1789

Na następnej stronie: budynek przedbramia / fot. Grzegorz Sanik

Poniżej: rekonstrukcja wyglądu Zamku Grodno w XVI wieku / archiwum Centrum Kultury i Turystyki w Walimiu




Portal

roku, kiedy to zawaliło się zachodnie skrzydło zamku górnego i część południowych gotyckich murów. Od tego momentu Zamek Grodno był już tylko opuszczoną ruiną.

W 1823 roku okoliczni chłopi nabyli budowlę na licytacji, celem rozebrania jej i pozyskania tanim kosztem materiałów budowlanych. Ich planom zapobiegł archeolog prof. Johann Gustav Büsching z Wrocławia, któremu sąd po protestach przyznał Zamek Grodno w dożywotnie użytkowanie. Dzięki działaniom prof. Büschinga zamek został zabezpieczony przed dalszym niszczeniem i uchroniony przed rozbiórką. Następcy profesora,



hrabia Fryderyk von Burghaus w latach 1840-1855 oraz baron Maksymilian von Zedlitz w latach 1860-1907, przeprowadzili wiele prac renowacyjnych, przystosowując ruiny do celów turystycznych.

Zamek Grodno w swojej historii posiadał wiele nazw, w tym m.in.: Kinsberg (1315 rok), Königsberg



Poniżej i na poprzedniej stronie: Zamek Grodno na XIX-wiecznej grafice. Po prawej: prof. Johann Büsching / archiwum autora (x3)



(XVII wiek), Kynsberg (XVIII wiek), Keinsburg, Kinsberg (I poł. XIX wieku), Kynsburg (do 1945 roku). Po zakończeniu wojny warownia była zwana również zamkiem Chojny, Chojnik, aż w końcu od 1950 roku utrwaliła się obecna nazwa – Zamek Grodno.

Czasy współczesne

Po zakończeniu wojny Zamek Grodno został przejęty przez Dolnośląską Spółdzielnię Turystyczną. W tych początkowych latach zniknęła część ekspozycji, która znajdowała się przed wojną w komnatach zamku górnego. Po zaniedbaniach, jakich dopuszczono się w tamtym okresie, zamek trafił ostatecznie pod zarząd wałbrzyskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, później przemianowanego na Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze (PTTK). W czasie działalności PTTK udało się również przeprowadzić kilka poważnych remontów, które zabezpieczyły zamek przed dalszym niszczeniem.

Od 2008 roku właścicielem Zamku Grodno jest gmina Walim,

Okrągła ołowiana pieczęć z bulli papieża Benedykta XIII odnalezionej na Zamku Grodno - awers (po lewej) i rewers (po prawej) / fot. Grzegorz Sanik (x2)





która powierzyła zarządzanie obiektem Centrum Kultury i Turystyki w Walimiu. Gminie udało się również pozyskać środki na renowację zabytku. Przeprowadzono remont budynku bramnego wraz z karczmą, budynku przedbramia, kaplicy, osadzono nowy dach i odbudowano część murów skrzydła wschodniego. Obecnie realizowane są kolejne inwestycje.

W 2018 roku po raz pierwszy w kilkusetletniej historii obiektu na zamku (przy karczmie) pojawiły się nowoczesne toalety dla gości.

Badania archeologiczne

W 2017 roku Centrum Kultury i Turystyki w Walimiu przeprowadziło na Zamku Grodno badania archeologiczne. Prace były prowadzone m.in. przez miesięcznik „Odkrywca" na czele z Łukaszem Orlickim. Nadzór archeologiczny i kierownictwo sprawował dr Paweł Konczewski z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. W pracach brali udział m.in.: Radosław Biel, Dorota Mikołajczyk, Jacek Milczarski, a także Grupa Eksploracyjna Miesięcznika „Odkrywca"

Fragment ceramika z XIII wieku (po lewej) i grosz praski (po prawej) odnalezione podczas prac archelogicznych na Zamku Grodno / fot. Grzegorz Sanik (x2)





i „Archeologia Żywa". Największą sensacją było odnalezienie papieskiej bulli Benedykta XIII.

Początkowo nie było wiadomo, o którego papieża Benedykta XIII dokładnie chodzi, ponieważ w historii było ich dwóch (jeden na przełomie XIV i XV wieku, drugi w XVIII wieku). Ostatecznie badacze ustalili, że chodziło o Benedykta XIII, urzędującego w Awinionie na przełomie XIV i XV wieku, tzw. antypapieża. Był to czas, w którym funkcję papieża sprawowały naraz aż dwie osoby.

Z bulli zachowała się w dobrym stanie okrągła ołowiana pieczęć. Dokument został wydany najprawdopodobniej na początku XV wieku Natomiast w jakich okolicznościach papieski dokument znalazł się na Zamku Grodno? Tego niestety nie wiadomo... Ta część historii zamku z Zagórza Śląskiego czeka jeszcze na swoje odkrycie. Oprócz wspomnianej już bulli znaleziono także kilka



różnych monet m.in.: grosz praski pochodzący z XIV-XV wieku, halerze śląskie, szterling i denar śląski. W wykopie odnaleziono również liczne fragmenty ceramiki pochodzące z różnych okresów.

W kontekście historii zamku jest ona nawet znacznie ciekawsza i ważniejsza niż wyżej wspomniane monety. Najstarsze odnalezione fragmenty ceramiki pochodzą z XIII wieku, czyli z okresu, kiedy zamek był budowany. Przypomnijmy, że pierwsza pisemna wzmianka o zamku pochodzi z początków XIV wieku, musiał więc powstać przed tą datą. Odnaleziona trzynastowieczna ceramika potwierdza działalność człowieka w rejonie zamku już w tamtym czasie. [•]

Autor, rodowity wałbrzyszanin, pracuje w Centrum Kultury i Turystyki w Walimiu. Przewodnik po Zamku Grodno i Sztolniach Walimskich. Od wielu lat prowadzi bloga pod adresem Eloblog.pl i kanał na YouTube Podróżnik w czasie.



Badania archeologiczne na zamku
fot. Grzegorz Sanik (x2)



Widok z wieży zamkowej na Jezioro Bystrzyckie / fot. Adrian Sitko





Zamek Książ
fot. Wojciech Głodek

Zamek Książ

Średniowieczna twierdza Piastów świdnicko-jaworskich

MATEUSZ MYKYTYSZYN

Książę Bolko I zaczął używać tytułu „Pan na Książu" (Bolko dei gratia dux Slesie et dominus de Wrstenberc) mniej więcej od 1293 roku. Wtedy to utworzono jeden organizm państwowy z dziedzicznego księstwa lwóweckiego i nabytej, południowej części wrocławskiego. Dokument, w którym po raz pierwszy pojawia się tytuł „dominus de Wrstenberc", zostały wystawiony w Strzegomiu 25 lutego 1293 roku.

Trzy lata później, kiedy jako regent objął władzę w księstwie wrocławskim, używał tytułu „książę Śląska, pan na Książu i opiekun ziemi wrocławskiej" (dux Slesie ad dominus de Wrstenberch tutorque terre Wratislauiensis). Potwierdza to dokument wystawiony w Świerzawie 2 maja 1297 roku.

Tytułu „pan na Książu" używali też trzej synowie księcia Bolka I po podziale terytorialnym księstwa na część świdnicką, która przypadła najstarszemu Bernardowi, część jaworską, którą odziedziczył Henryk i ziębicką, która przypadła najmłodszemu Bolkowi. Tytulaturę książańską zachowali Piastowie

Obiekt czynny jest codziennie. Od listopada do marca: od poniedziałku do piątku od 10 do 16; w soboty, niedziele i święta od 10 do 17. Od kwietnia do października: od poniedziałku do piątku od 9 do 18; w soboty, niedziele i święta od 9 do 19. Ostatnie wejście na 1 godzinę przed zamknięciem. Podczas imprez godziny mogą być inne. Zamek jest zamknięty w Nowy Rok, Niedzielę Wielkanocną, Wszystkich Świętych, i 1 Dzień Bożego Narodzenia. **Bilet normalny 35 zł, ulgowy 25 zł, z przewodnikiem +4 zł.**

świdnicko-jaworscy także w trzecim pokoleniu, kiedy zamkiem władał książę Bolko II świdnicki (później świdnicko-jaworski), a po jego śmierci wdowa po nim, księżna Agnieszka (z domu Habsburżanka), która zmarła w 1392 roku.

Przyjęcie tytułu „pana Książa" przez Bolka I interpretuje się jako dowód wybudowania przez niego zamku, który w zamierzeniu miał pełnić rolę głównej siedziby tej gałęzi dynastii i nominalnej stolicy nowo powstałego księstwa. Historycy uznają wybór miejsca pod lokalizację Książa na granicy do niedawna dwóch odrębnych terytoriów za manifestację ich zjedno-



Bolko I Surowy (ur. między 1252 a 1256, zm. 9 listopada 1301) – od 1278 roku książę jaworski, w latach 1278-1281 i od 1286 roku lwówecki, od 1291 roku świdnicki, opiekun księstwa wrocławskiego i legnickiego od 1296 roku.
Bolko I był drugim pod względem starszeństwa synem księcia legnickiego Bolesława II Rogatki i Jadwigi z Anhaltu. Po ojcu odziedziczył wraz z młodszym bratem Bernardem księstwo jaworskie, podczas gdy Henryk V Brzuchaty dostał Legnicę. Zgodne współrządy księcia jaworskiego z bratem trwały do 1281 roku, kiedy nastąpił nowy podział dzielnicy i wydzielenie Bernardowi Lwówka Śląskiego. Związał się sojuszem z margrabiami brandenburskimi. Współpraca została podkreślona ślubem w 1284 r. z Beatrycze – córką Ottona V Długiego z dynastii askańskiej.
Bolko I Surowy zmarł nagle 9 listopada 1301 roku. Pozostawił po sobie trzech synów: Bernarda, Henryka i Bolka II (miał także czwartego syna również Bolka zmarłego w dzieciństwie) oraz pięć córek (były to: Judyta – żona Stefana I Wittelsbacha, Beatrycze – żona cesarza rzymskiego i księcia Bawarii Ludwika IV, Anna – opatka klasztoru klarysek w Strzelnie oraz Elżbieta i Małgorzata zmarłe w dzieciństwie.) Opiekę nad potomstwem przejął wraz matką szwagier Bolka margrabia brandenburski Herman (nad księstwem wrocławskim i legnickim rządy opiekuńcze roztoczył król czeski Wacław II). W opinii potomnych Bolko zachował się jako władca wybitny, wyróżniający się wśród rozrodzonych krewnych.

czenia. Utworzoną przez Bolka I jednostkę terytorialną nazywa się powszechnie księstwem świdnicko-jaworskim, choć jego twórca, chcąc podkreślić jedność scalonych przez siebie ziem, przyjął tytuł pana Fürstenbergu od nazwy głównej swojej siedziby.

Według dra Artura Boguszewicza z Uniwersytetu Wrocławskiego w tym momencie kończą się pewne informacje co do pierwszych wzmianek na temat Książa. „Niewiadomą pozostaje przyczyna, dla której podniesiono zamek do rangi głównej siedziby książęcej, co było nietypowe wśród Piastów, zwykle nadających funkcje stołeczne głównemu miastu swojego terytorium. Kolejny problem stanowi zakres

Schloss Fürstenstein bey Freyburg in Schlesien. Autor Gottfried Daniel Berger (1744-1824). Rok 1796 / źródło: Jeleniogórska Biblioteka Cyfrowa



semantyczny pojęcia „pan na Fürstenbergu (zamek, okręg, czy księstwo?), a także całkowity brak dokumentów wystawionych przez panów fürstenberskich na ich stołecznym zamku" – pisze w swojej ważnej pracy „Corona Silesiae".

Najważniejsze jednak pytanie, na które nie ma dziś jeszcze jednoznacznej odpowiedzi, brzmi: która z warowni leżących po przeciwległych stronach wąwozu Pełcznicy miała pełnić funkcję najważniejszej siedziby Bolka I? Czy był to Książ czy Stary Książ nadal pozostaje kwestią spekulacji i domysłów. Prace archeologiczne prowadzone na ich terenie ograniczają się do niewielkich wykopów na terenie Starego Książa. Nie potwierdziły one powszechnie przyjętej hipotezy, że w tej okolicy już w czasach księcia Henryka Brodatego istniał ośrodek władzy książęcej, z którego kontrolowano świeżo powstałe wsie w okolicach Szczawna. Niezbędne są kolejne badania archeologiczne na terenie obu twierdzy.

„Jako kolejną poszlakę wskazującą na możliwość powstania warowni w tym rejonie, można potraktować moment przesunięcia granicy księstwa legnickiego na wschód w 1277 roku i w jego następstwie konkurencyjnej akcji osadniczej na terenie Pogórza Wałbrzyskiego. Z tym okresem łączyć można wzmożone zainteresowanie Świebodzicami przez Henryka IV. Czyni to prawdopodobnym wzniesienie przez niego warowni w rejonie Książa, która stawiłaby

Kunegunda Łokietkówna (ur. ok. 1295, zm. 9 kwietnia 1331 lub 1333) - królewna polska i księżna świdnicka, córka Władysława I Łokietka i Jadwigi, córki księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego i księżniczki węgierskiej Jolanty Heleny.
Imię Kunegundy nawiązuje najprawdopodobniej do Kingi (Kunegundy), która była siostrą babki macierzystej księżniczki. Około 1310 została żoną księcia świdnickiego Bernarda. Z małżeństwa Kunegundy i Bernarda pochodziło co najmniej siedmioro dzieci. Byli to Bolko II Mały - książę świdnicki, Konstancja - żona księcia głogowskiego Przemka, Elżbieta - żona księcia opolskiego Bolesława II, Henryk II - książę świdnicki, Beata - zmarła w młodości oraz co najmniej dwoje dzieci - zmarłe w dzieciństwie.
Po śmierci męża, zmarłego 6 maja 1326, Kunegunda sprawowała przez kilka lat regencję w księstwie z powodu małoletności synów. Zapewne w 1329 roku wyszła za mąż za księcia saskiego Rudolfa I i opuściła księstwo świdnickie, zabierając ze sobą córkę Beatę.



Zamek Książ
fot. Magdalena Rak

przeciwwagę dla zamku Cisy po drugiej stronie granicy, której powstanie mogło przypaść właśnie na ten okres" – pisze dr Boguszewicz.

Wspomniane wyżej badania archeologiczne na terenie Starego Książa odbywały się na początku lat 90. XX wieku pod kierunkiem K. Jaworskiego. Poczynione podczas nich odkrycia na środkowym członie założenia obronnego noszą cechy materiałów charakterystycznych dla drugiej połowy XIII wieku, ewentualnie czwartej ćwierci XIII i początku XIV wieku. Najbardziej prawdopodobnym wydaje się więc



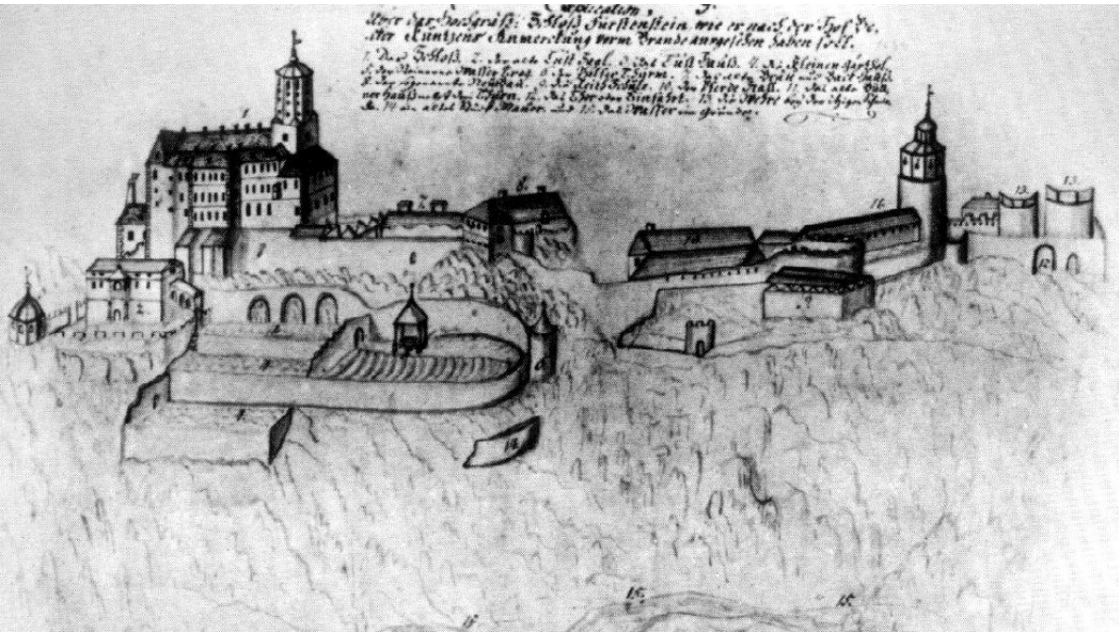
Bolko II Mały (ur. pomiędzy 1309 a 1312 rokiem, zm. 28 lipca 1368) - książę świdnicki od 1326, jaworski od 1346, łużycki od 1364 roku, książę na połowie Brzegu i Oławy od 1358, książę siewierski od 1359, książę na połowie Głogowa i Ścinawy od 1361 roku. Był ostatnim suwerennym Piastem śląskim, bo "kiedy wszyscy inni książęta śląscy poodrywali się od Królestwa Polskiego i przyjęli jarzmo czeskie, on sam pozostał tylko wiernym królowi polskiemu i królestwu, uważając to za głupotę i szaleństwo, żeby własnych porzucić, a przekładać raczej czeskich królów" (Długosz, „Książęta Piastowscy Śląska").
13 grudnia 1350 roku, nie mając męskiego potomka, Bolko II zadecydował się wydać swoją bratanicę Annę (córkę Henryka II) za mąż za syna cesarza, zobowiązując się po swojej bezpotomnej śmierci przekazać całość swojego dziedzictwa potomstwu młodych oblubieńców (z zachowaniem jednak dożywocia w formie oprawy wdowiej żonie Bolka Agnieszce Habsburżance). Umowa wobec rychłej śmierci syna Karola IV stała się jednak nieaktualna. Mimo to cesarz postanowił nie rezygnować z próby pokojowego zawładnięcia dziedzictwem Bolkowym, proponując siebie jako kandydata na małżonka Anny.
Do zawarcia umowy ślubnej doszło na zjeździe monarchów w Wiedniu w 1353 roku i jeszcze tego samego roku Anna została koronowana na królową czeską i cesarzową rzymską.
Bolko II Mały zmarł 28 lipca 1368 roku i został pochowany w klasztorze w Krzeszowie, gdzie do dzisiejszego dnia zachował się jego nagrobek tumbowy.

wzniesienie Starego Książa przez Bolka I już po opanowaniu południowej części księstwa wrocławskiego w 1290 roku.

Nie można jednak wykluczyć, że założeniu obronnemu w Starym Książu towarzyszyła wówczas jakaś warownia po drugiej stronie wąwozu w miejscu obecnego zamku Książ. Stan badań archeologicznych nie pozwala na jakiekolwiek jednoznaczne stwierdzenia w tym temacie. Wnioski płynące z tych badań, jak i analizy przemian zamków w tym rejonie Sudetów sugerują porzucenie przedzamcza Starego Książa na początku XIV wieku, kiedy licznie upadały tutejsze warownie. Wiązało się to z kryzysem, który nastąpił po śmierci Bolka I w okresie małoletności jego synów, a następnie ich wspólnych rządów.

Pierwsza bezpośrednio dotycząca Książa informacja źródłowa pojawia się w dokumencie z 1337 roku. Jest to wystawiony przez

Widok na Zamek Książ na rycinie z XVIII wieku / źródło: Muzeum Porcelany w Wałbrzychu



Bolka II przywilej dla Świebodzic mówiący o pastwiskach miejskich znajdujących się w Pełcznicy i sięgających do zamku (versus castrum Furstenberg).

Nadal nie ma jednak pewności co do daty translokacji siedziby książęcej ze starego do nowego zamku, jako że Pełcznica sąsiaduje z terenem przyległym do obu twierdz. Pewną poszlaką w tym względzie jest informacja o zdobyciu zamku Fürstenberg przez Bolka II na zbuntowanym wasalu w 1355 roku i dokonana w kolejnym roku zmiana nazwy warowni na Fürstenstein. Po 1366 roku nazwa ta utrwaliła się i przetrwała w nie-



Popiersie Anny świdnickiej w katedrze św. Wita w Pradze / fot. Packare

Artykuł o Annie świdnickiej znajdziecie w nr 3(12)/2016 "Przystanek Dolnym Śląsk"

Anna świdnicka (ur. 1339 prawdopodobnie w Książu, zm. 11 lipca 1362 w Pradze) - księżniczka świdnicka, królowa czeska, królowa Rzymian, cesarzowa rzymska z dynastii Piastów.
Córka księcia świdnickiego Henryka i Katarzyny, której pochodzenie nie jest znane. Żona króla Czech i cesarza rzymskiego Karola IV Luksemburskiego. Matka króla Niemiec i Czech Wacława IV Luksemburskiego.
Ślub Karola i Anny odbył się 27 maja 1353 w Budzie. Byli na nim obecni książę Bolko, królowie Kazimierz Wielki i Ludwik Węgierski, książęta Ludwik VI Bawarski, Rudolf I Saski i Albrecht II Austriacki, oraz przedstawiciele Wenecji. Prosto z Budy małżonkowie udali się do Świdnicy. Tam 3 lipca 1353 Bolko II wydał nowy akt sukcesyjny, na mocy którego Anna i jej dzieci z małżeństwa z Karolem miały dziedziczyć w księstwie świdnicko-jaworskim, gdyby Piast nie pozostawił męskiego potomka. Bolko II zastrzegł w akcie, że po jego śmierci dzielnicę w dożywotnie władanie przejmie jego żona, Agnieszka Habsburg. Dopiero po jej śmierci księstwo przypadnie Annie lub jej potomstwu. Następnego dnia Anna odebrała hołd od miast księstwa.

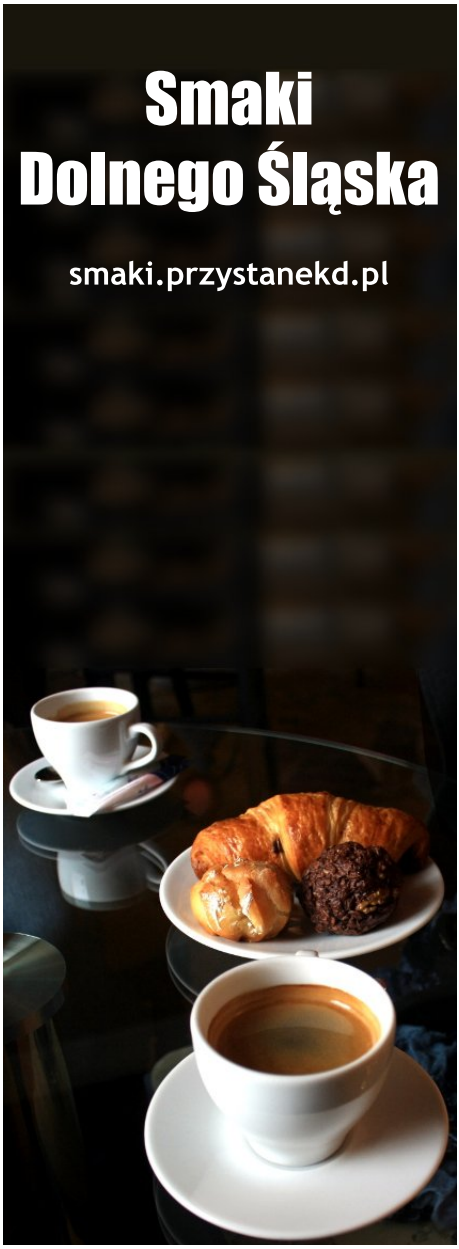
zmienionym brzmieniu do końca II wojny światowej.

Księga Uposażeń Biskupstwa Wrocławskiego z 1305 roku wylicza 35 miejscowości znajdujących się na terenie otaczającym Książ. Były to: Słotwina, Wieruszów, Tomkowa, Piotrowice Świdnickie, Pełcznica, Świebodzice, Mokrzeszów, Struga, Lubiechów, Szczawno, Szczawienko, Wałbrzych, Biały Kamień, Poniatów, Witoszów, Bystrzyca Górna, Lutomia, Bojanice, Sobięcin, villa Ottonis, Podgórze, Michałkowa, Rybnica Leśna, Myślęcin, Jedlinka Górna, Niedźwiedzice, Jedlina, Silingsdorf, Jugowice, Ossek, Petrwitz, Nova villa Gerhradi, głuszyca, Siedlików, Javornik i Tuszyn.

Wydający dokument stwierdzili, że owe wsie leżą „w górach" w pobliżu granicy z Królestwem Czech. Należy przypuszczać, że obszar, na którym znajdował się ten kompleks dóbr, został wydzielony częściowo z terenu dawnego dystryktu świdnickiego. Dodano jednak do niego wsie ze świeżo skolonizowanych trenów w Górach Wałbrzyskich i Kamiennych. Są-



Agnieszka Habsburżanka (ur. 1315/1321-1326 w Wiedniu, zm. 2 lutego 1392 w Świdnicy) - żona Bolka II Małego, księżna świdnicko-jaworska, młodsza córka księcia Leopolda I z dynastii Habsburgów i Katarzyny Sabaudzkiej.
W 1338 roku Bolko II poślubił Agnieszkę w celu zwiększenia swojej międzynarodowej pozycji w rywalizacji z Luksemburgami. Małżeństwo było bezpotomne, jednak istnieje legenda mówiąca o tym, że syn książęcej pary Bolko został z zemsty zamordowany przez rycerza Lottara. Po śmierci Bolka II Małego w 1368 roku księstwo świdnicko-jaworskie dostało się w jej ręce jako oprawa wdowia.
Rządziła nim ponad dwie dekady aż do śmierci w 1392 roku. Agnieszka została pochowana w kościele franciszkańskim w Świdnicy.



siedztwo względem Książa takich twierdz, jak Rogowiec, Grodno w Zagórzu Śląskim i Nowy Dwór (dziś w wałbrzyskiej dzielnicy Podgórze) świadczy o funkcjonowaniu zwartego terytorium zmonopolizowanego przez własność książęcą.

Powstanie „terytorium fürstenberskiego", wraz z urobieniem od niego tytułu przez księcia Bolka I, łączy cytowany wcześniej dr Boguszewicz z fundacją klasztoru cystersów w pobliskim Krzeszowie, które to miejsce stało się później nekropolią rodziny książęcej. Działania te ujawniają konsekwentny program książęcy zmierzający do konsolidacji władzy, koncentracji własności i rozwoju świadomości rodowej. [•]

Autor szefuje Fundacji Księżnej Daisy von Pless w Wałbrzychu, która stawia przed sobą cel rozwijania tożsamości regionalnej, wiedzy o historii, kulturze Wałbrzycha i Dolnego Śląska oraz umacniania więzi między Mieszkańcami, Miastem i Regionem.

Zdjęcia nieoznaczone z archiwum autora. Podczas pisania artykułu autor korzystał z książki Artura Boguszewicza pt. "Corona Silesiae. Zamki Piastów fürstenberskich na południowym pograniczu księstwa jaworskiego, świdnickiego i ziębickiego do połowy XIV wieku", Wrocław 2010.



Zamek Książ
fot. Magdalena Rak



Stary Książ

Obecne ruiny zostały wzniesiona w latach 1794-97 w stylu eklektycznym według projektu Christiana Wilhelma Tischbeina Zamek Stary Książ stanowił malowniczą ruinę, gdzie przed II wojną światową działała gospoda dla turystów. Stary Książ wzniesiono na murach dawnego zamku piastowskiego Bolka I

fot. Blackmetalowiec / Wikimedia (cc-by-sa)



Obiekt dostępny jest całą dobę bez ograniczeń. Jest w stanie zabezpieczonej ruiny.



Dziedziniec zamku Cisy
fot. Wojciech Głodek
8 sierpnia 2014 roku

Złoty wiek zamku Cisy

RAFAŁ WIETRZYŃSKI

Kiedy w 1355 roku Mikołaj z rodu Bolczów (Zeiskenberg) przejmował we władanie warownię na Cisach, nikt wtedy nie przypuszczał, że niebawem nastanie jeden z najznakomitszych okresów w dziejach tutejszego zamku.

Merboto i Peczko de Czetaros

Przekazy historyczne z dawnych lat dostarczają nam ciekawych informacji o istnieniu w XIII stuleciu niejakiego Merboto de Czetarosa, rycerza książęcego, który był zarządcą zamku i osady Vriburg (dawna nazwa Świebodzic).

W tym samym czasie jego brat – Peczko de Czetaros, dzierżył w swoich rękach pobliski zamek Cisy. Historycy od dawna próbują wytłumaczyć, skąd pochodzili obaj rycerze, w jaki sposób stali się właścicielami pobliskich zamków oraz jakie były ich dalsze dzieje.

Na kartach historii Merboto (Marcin) de Czetaros oraz jego brat Peczko (Piotr) pojawiają się w latach 40. XIII wieku. To właśnie wtedy – 30 grudnia 1242 roku – w kancelarii książęcej we Wrocławiu wystawiono dokument, na mocy którego książę Bolesław II Rogatka (1242-1278) podarował 7 łanów ziemi oraz warownię w Starej Kamienicy[1] rycerzowi Siboto Schaffowi[2]. Świadkami tego wydarzenia mieli być m.in. nasi dwaj bracia, którzy wymieniani są w owym akcie nadania jako: *dom. Merboto de Czetaros in Vriburg armiger noster, dom. Peczco des-*

1. Obecnie miejscowość nieopodal Jeleniej Góry.
2. Rycerz ten jest uważany za protoplastę znamienitego rodu Schaffgotschów.

Obiekt dostępny jest całą dobę bez ograniczeń. Jest w stanie zabezpieczonej ruiny.

sen Bruder in Ciskenberg. Treść dokumentu brzmiała następująco: *Bolesław, książę Śląska i Polski, w uznaniu zasług oddanych jego ojcu Henrykowi*[3]*, nadaje w dziedziczne posiadanie rycerzowi Siboto Schaffowi i jego spadkobiercom zamek w Starej Kamienicy wraz z należącymi do niego 7 łanami ziemi. Ponadto zezwala na pełną swobodę poboru daniny z tej darowizny. W zamian oczekuje rocznych opłat w postaci sześciu uncji czystego srebra, które mają być dostarczane do Wrocławia oraz – jeżeli będzie to konieczne, wystawienia jednego łucznika na wyprawę do Polski. Niniejszy akt został sporządzony w obecności: rycerza Ratzlausa – kasztelana z Wrocławia, rycerza Stanislawa – kasztelana z zamku Gryf, Merboto de Czetarosa – armigera*[4] *książęcego i zarządcy zamku Vriburg (Świebodzice), jego brata Peczco z zamku Ciskenberg* [Cisów] *oraz Mikołaja – książęcego sokolnika* [?].[5]

Mimo że wielu obecnych badaczy uważa powyższy dokument za fałszerstwo dokonane w późniejszych wiekach w celu przesunięcia wstecz korzeni rodzinnych Schaffgotschów, to jednak występujące w nim postacie należy raczej uznać za autentyczne. Historyk Marek Cetwiński uważa, że Merboto de Czetaros wywodził się z Miśni, a na śląską ziemię przybył w okresie bratobójczych walk pomiędzy synami Henryka II Pobożnego[6]. Inni z kolei badacze wysuwają nieco śmielsze teorie i twierdzą, iż obaj bracia mogli nawet brać udział w morderczej bitwie z Tatarami pod Legnicą (9 kwietnia 1241 roku).

Dokument z 1242 roku, wymieniający dwóch braci Czetaros jako zarządców książęcych warowni, ma dla dziejów naszych okolic bardzo istotny charakter. Po pierwsze potwierdza on istnienie tutaj książęcego zamku, jako ośrodka administracji książęcej, co w pewnym sensie podkreśla istotną pozycję

3. Henryka II Pobożny, który w 1241 roku zginął w bitwie z Tatarami pod Legnicą.
4. Armiger to określenie, które używano niegdyś w odniesieniu do osoby szlachetnie urodzonej, posiadającej prawo do posiadania herbu, ale nie pasowanej na rycerza.
5. Oryginalną treść tego dokumentu można m.in. na www.dokumentyslaska.pl.
6. M. Cetwiński: *Rycerstwo śląskie do końca XIII wieku*, Wrocław 1980.



Ruiny zamku Cisy
w latach 30. XX wieku
źródło: dolny-slask.org.pl

Świebodzic na tych terenach już w pierwszej połowie XIII stulecia. Po drugie są w nim wymienieni przedstawiciele (protoplaści) wpływowego rodu Czettritzów, który w późniejszych latach odegrał bardzo doniosłą rolę w dziejach dolnośląskiej krainy (a w szczególności pobliskiego Wałbrzycha). Jednak jak potoczyły się dalsze losy dwóch legendarnych rycerzy? Dawne źródła historyczne na ten temat już milczą.

Mikołaj von Bolcze

Kiedy w 1355 roku Mikołaj z rodu Bolczów (Zeiskenberg) przejmował we władanie warownię na Cisach, nikt wtedy nie przypuszczał, że niebawem nastanie jeden z najznakomitszych okresów w dziejach tutejszego zamku. Położona w za-



Turyści w ruinach zamku Cisy, około 1904 roku / źródło: www.dolny-slask.org.pl

kolu niewielkiej rzeczki Czyżynki górska strażnica została przez nowego właściciela nie tylko znacznie rozbudowana i wzmocniona, ale także zyskała miano głównej siedziby rodowej tego wielce wpływowego rodu. Podobnie było z samą postacią rycerza Mikołaja (z niem. Nickel von Bolz lub Nickel von Zeiskenberg), który z racji pełnionych funkcji na dworze świdnickich władców (księcia Bolka II oraz jego żony Agnieszki), stał się jedną z najważniejszych osobistości w całym księstwie świdnicko-jaworskim.

Wywodził się on ze zniemczałego, serbołużyckiego klanu, którego pierwsi przedstawiciele pojawili się na Dolnym Śląsku w XIII wieku.[7]

7. Po raz pierwszy przedstawiciele rodu Bolczów (dwóch braci: Henryk i Rypert) pojawiają się na kartach historii w połowie XIII stulecia w otoczeniu ówczesnego władcy Śląska - księcia Bolesława II Rogatki (1251 r.). Przypuszcza się, że przybyli oni na śląską ziemię z terenów Wirtembergii.



Młodzi turyści w ruinach zamku Cisy, lata 20. XX w. / źródło: www.dolny-slask.org.pl

Sama nazwa rodu – według tradycji – miała pochodzić od słowa „bełt", czyli strzały, używanej w wiekach średnich do strzelania z kuszy. Tak więc na pierwszych wizerunkach herbowych rodziny von Bolcze, które pojawiły się już w XIV wieku, widnieją trzy posrebrzane bełty, równomiernie rozmieszczone w tarczy herbowej (na czerwonym tle), które stanowią główne atrybuty godła von Czeisberg.

Familia von Bolcze była spokrewniona z linią Piastów śląskich, a ojciec Mikołaja – Rypert Unvogel von Bolz[8], pełnił rolę sędziego na



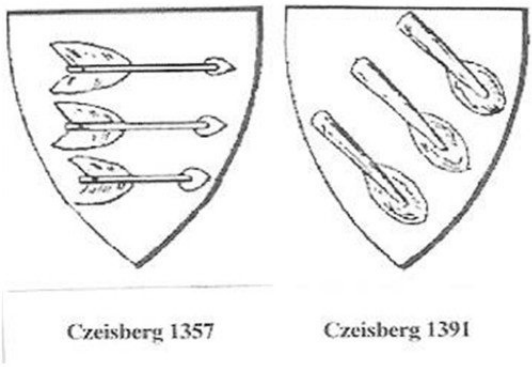
Wejście do zamku Cisy, widok od strony dawnego dziedzińca zamku fot. Wojciech Głodek, 8 sierpnia 2014 roku

dworze książąt świdnickich: Bernarda I Statecznego (1301-1326), a następnie jego syna Bolka II Małego (1326-1368). Z dokumentów pochodzących z lat 1310-1343 wynika, że ród Bolczów posiadał liczne dobra w okolicach Świebodzic. Do niego należał też pobliski zamek Cisy, który po 1327 roku powiększył majątek rycerza Ryperta oraz jego małżonki Zofii, wywodzącej się z familii von Rohnau. Jest całkiem możliwe, że w murach tutejszej warowni mógł przyjść na świat rycerz Mikołaj. Jednak kiedy to nastąpiło? Dziś trudno odpowiedzieć, nieznana jest bowiem dokładna data jego narodzin.

W połowie XIV stulecia, z nieznanych przyczyn, ród von Bolcze traci nagle kontrolę nad zamkiem Cisy. Pobliska strażnica staje się siedzibą rycerzy – rozbójników, którzy przy użyciu siły zaczynają terroryzować sąsiednie wioski oraz biegnące przez te okolice szlaki handlowe. Legenda głosi, że przywódcą zbójeckiej bandy był zubożały rycerz, którego niedługo potem dosięgła zasłużona kara.

W 1355 roku władca świdnicki Bolko II Mały, na czele swojego ry-

8. Od 1341 roku pisał się on również: von Zeiskenberg.





Różne wersje herbu rodu Czeisberg (u góry) oraz herb rodu von Bolcze (po prawej) archiwum autora (x3)

cerstwa oraz mieszczan ze Strzegomia i Świdnicy, zorganizował zbrojną wyprawę w celu poskromienia zbuntowanych rycerzy. Pochód ten zakończył się pełnym sukcesem księcia. Warownia w wyniku oblężenia została zdobyta, zaś krnąbrnych oponentów Bolko kazał powywieszać na murach Świebodzic.[9]

Odzyskana w ten sposób warownia na Cisach ponownie wróciła we władanie rodu von Bolcze. Jednak tym razem otrzymał ją z rąk samego księcia Bolka rycerz Mikołaj, który postanowił ją znacząco rozbudować i wzmocnić militarnie. To za jego rządów wzniesiono na planie czworoboku nowy mur obronny o wymiarach 22x28 metrów. W narożnikach wsparto go masywnymi przyporami, zaś wzdłuż jego północnego odcinka zdecydowano się wybudować okazały trzykondygnacyjny budynek mieszkalny, uzbrojony w niewielką sklepioną piwnicę. Na parterze i pierwszym piętrze budynku znajdowały się po dwie komnaty rycerskie, nakryte stropami i oświetlane przez niewielkie okna szczelinowe. W południowowschodnim narożniku zamku wybudowano ogromną, kamienną wieżę w kształcie koła o średnicy 10 m i grubości murów przekraczającej 4 m. Od zachodu zaś znajdował się wjazd do zamku, wzmocniony czworoboczną wieżą bramną. Znaczna część budowli została też otoczona fosą.

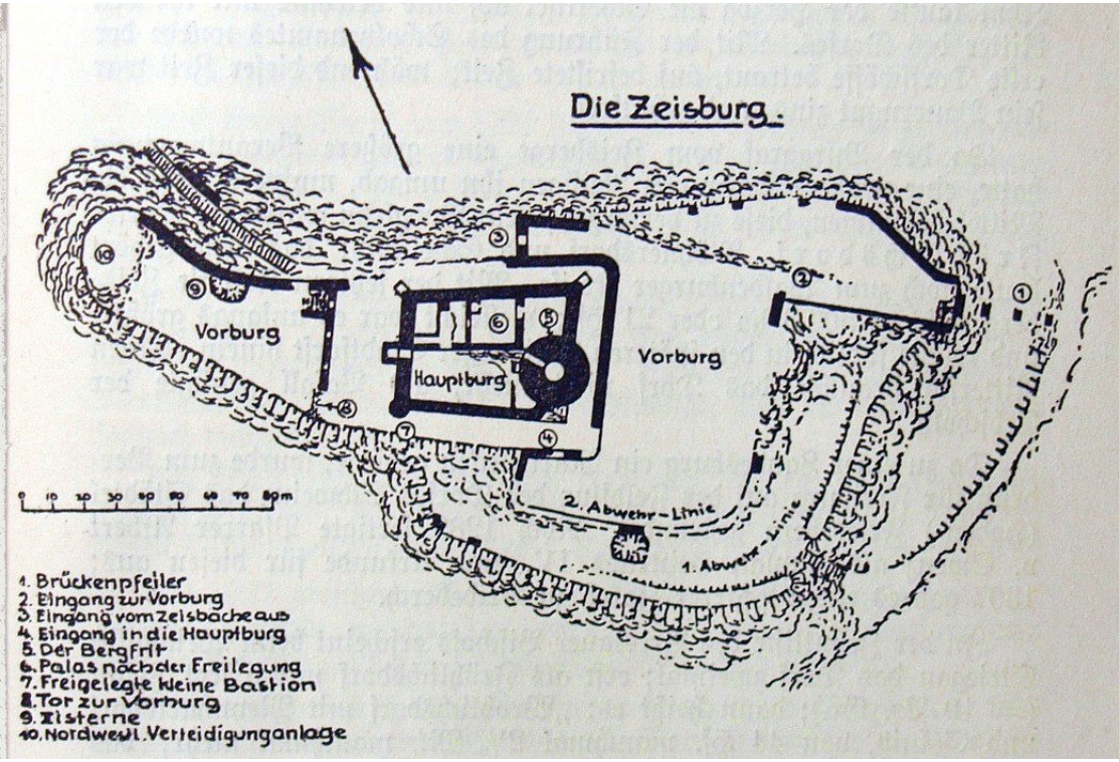
Warownia na Cisach nie była jedyną posiadłością skutecznie zarządzaną i nadzorowaną przez rycerza z rodu Bolczów. Dzięki dużej przychylności i poparciu ze strony dworu książęcego w Świdnicy, a przede wszystkim dzięki swojej życiowej mądrości i zaangażowaniu, Mikołaj bardzo szybko dorobił się kilku innych znaczących stanowisk w swojej karierze politycznej.

Z zachowanych źródeł wiadomo, że w latach 1361-1374 pełnił on rolę kasztelana (zarządcy książęcego) w położonym nieopodal Wałbrzy-

9. Wcale się nie wyklucza, że akcje rozbójnicze załogi zamku Cisy były skierowane bezpośrednio przeciwko władcy świdnickiemu, Bolesławowi II Małemu i miały związek z układem sukcesyjnym, zawartym w 1353 r. przez księcia Bolka z królem Czech Karolem IV Luksemburczykiem (na ten temat pisałem już wcześniej przy prezentacji postaci rycerza Kekelona von Czirn).

cha zamku Rogowiec, zaś w 1369 roku za sumę 40 grzywien złota nabył od księżnej Agnieszki urząd burgrabiego w pobliskim Strzegomiu. Ale intratne posady i stanowiska to jednak nie wszystko, co stanowiło o błyskotliwej karierze przedstawicieli tego znamienitego rodu. Dzięki wiernej służbie, jaką pełnili członkowie rodziny u władców piastowskich, mogli oni także liczyć na pomnażanie swojego rodowego majątku.

W roku 1370 Bolczowie stali się właścicielami kilku posiadłości w okolicach Jeleniej Góry – w tym Janowic Wielkich oraz słynącego z bogatych rud żelaza ośrodka górniczego Miedzianka. W 1371 roku ich włości powiększyły się o zamek we Wleniu oraz o niewielkie miasteczko – Świerzawę, zaś w 1374



Szkic planu ruin zamku wg W.Bremera z 1925 roku / źródło: www.dolny-slask.org.pl

roku Mikołaj Bolcze nabył od rycerskiego rodu von Hackenborn zamek Konradów w Grzędach.

Nieco później w jego rękach znajdował się także zamek Radosno w Rybnicy Leśnej, który następnie został sprzedany w 1388 roku Heinrichowi von Rechenberg i jego czterem synom. Około 1375 roku Mikołaj wraz ze swoim bratem stryjecznym Piotrem Klerykiem rozpoczął budowę w północnej części Rudaw Janowickich okazałej warowni górskiej, która na cześć swoich fundatorów przeszła do historii pod nazwą – zamek Bolczów.

Po śmierci księcia świdnicko-jaworskiego Bolka II Małego (1368 roku), rola naszego bohatera na dworze książęcym w Świdnicy wzrosła jeszcze bardziej. Księżna Agnieszka, wdowa po zmarłym władcy, szukając oparcia wśród najbardziej oddanych jej rycerzy, postanowiła obdarować Mikołaja stanowiskiem ochmistrza dworu (magister curiae). Od zarządzał on dworem księżnej świdnickiej oraz podległą mu służbą dworską. Był on także członkiem rady księstwa, dlatego też księżna Agnieszka bardzo często gościła w murach cisowskiego zamku, chcąc zapewne skorzystać z cennych rad i usług swojego wiernego doradcy.

Istotnym wydarzeniem było uczestnictwo Mikołaja (jako jednego ze świadków) w spotkaniu cesarza niemieckiego i króla czeskiego Karola IV Luksemburczyka z księżną Agnieszką, do którego doszło w Świdnicy w październiku 1369 roku. Na zjeździe tym odnowiono akt sukcesyjny[10] księstwa na rzecz państwa czeskiego oraz doprowadzono do złożenia hołdu lennego monarsze czeskiemu przez miasta księstwa świdnicko-jaworskiego (11 października 1369).

Na pamiątkę tego wydarzenia cesarz wystawił okolicznościowy dokument, w którym obiecywał zachowanie wszystkich dotychczasowych praw na rzecz mieszkańców księstwa. Gwarantem przestrzegania tych przywilejów był m.in. Mi-

10. Po raz pierwszy do zawarcia aktu sukcesyjnego pomiędzy władcą świdnickim Bolkiem II Małym a monarchą czeskim doszło już w 1353 r. Gwarantem tego spotkania było m.in. małżeństwo bratanicy księcia - Anny z Karolem IV Luksemburskim.

kołaj von Bolcze, którego pieczęć została przytwierdzona do królewskiego edyktu.

Po śmierci księżnej Agnieszki w 1392 roku i aneksji ziem księstwa świdnicko-jaworskiego do Czech, jego rola stała się znacznie mniej ważna. Prawdopodobnie resztę życia spędził w rodowej posiadłości na zamku Cisy i tu też zapewne zmarł około 1400 roku Po jego śmierci czterej synowie (Henryk, Mikołaj, Meinke i Guncel) podzielili majątek ojca między sobą. Warownia na Cisach przypadła wówczas w udziale najstarszemu z nich: Henrykowi, który w 1408 roku postanowił sprzedać warownię rycerzowi Aleksandrowi von Grunau, spokrewnionemu z rodziną von Bolcze. [•]

Autor z wykształcenia jest ekonomistą, a z zamiłowania historykiem. Napisał kilka książek oraz kikudziesiąt artykułów o historii regionalnej, dotyczących głównie przeszłości rodzinnych Świebodzic i najbliższych okolic. Obecnie za granicą.

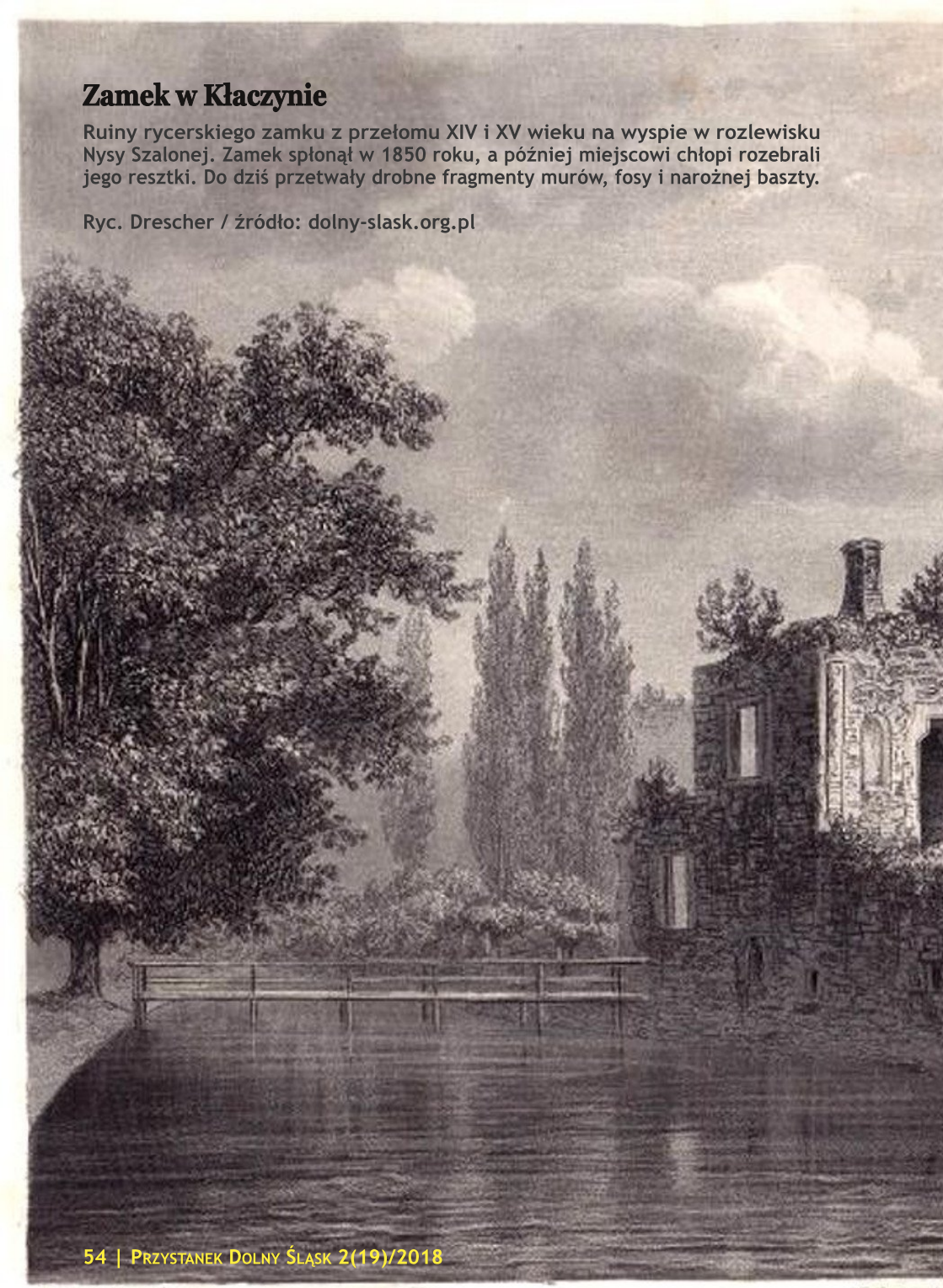
Wybrana literatura:
1. **M.Cetwiński:** *Rycerstwo śląskie do końca XIII wieku*, **Wrocław 1980**
2. **K.Jaworski, Z.Jaworska:** *Zamek w Świebodzicach* **[***Karkonosz***, nr 1(8), Wrocław 1993]**
3. **www.dokumentyslaska.pl**
4. **R.M.Łuczyński:** *Ruiny zamku w Cieszowie* **(***Sudety***, nr 8/65 z sierpnia 2006)**
5. **W.Rudolf:** *Geschlecht der Bolcze Und Konradswaldau*
6. *Cieszów. Ruina zamku książęcego Cisy* **(www.zamkipolskie.com)**

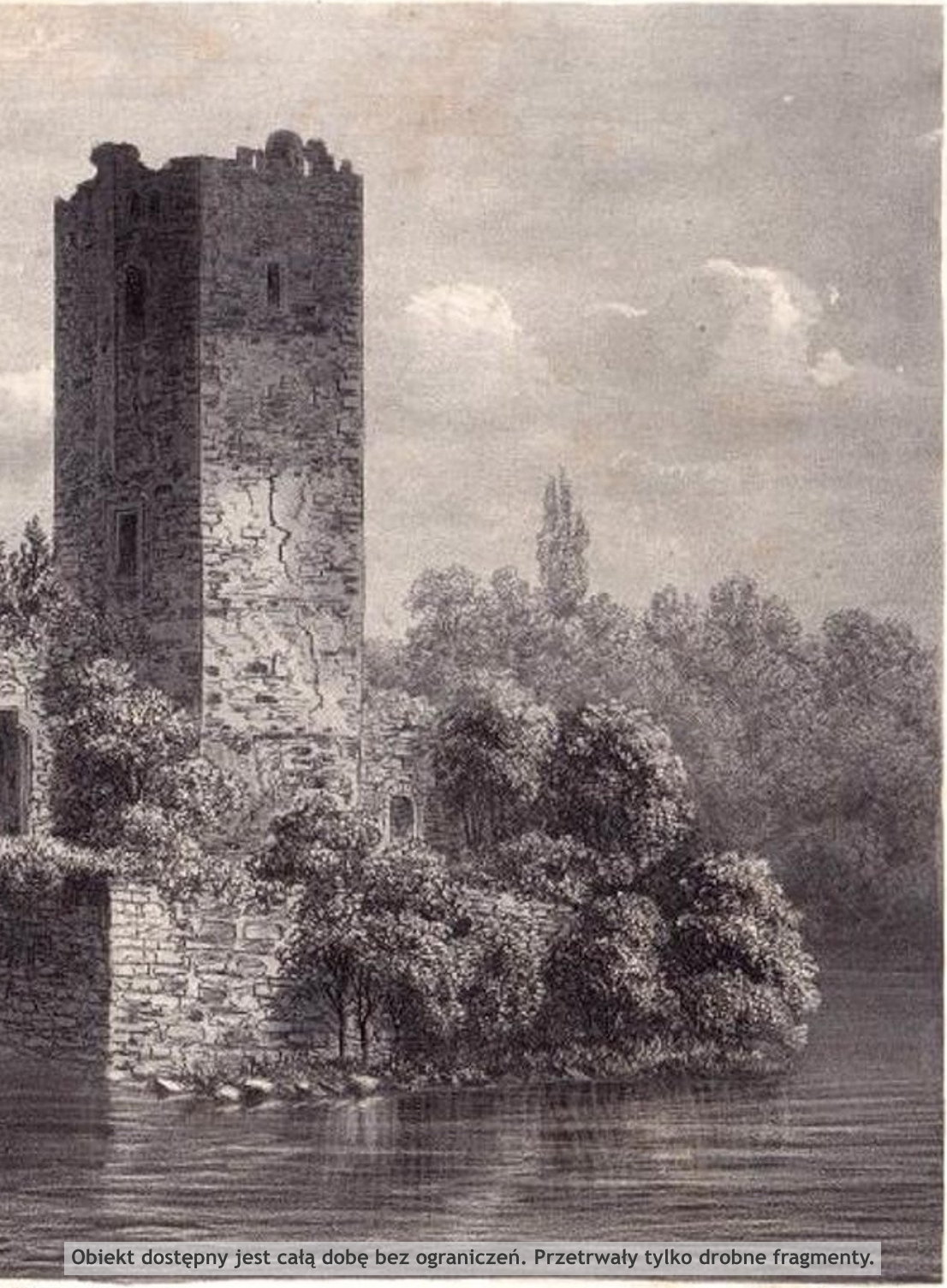


Zamek w Kłaczynie

Ruiny rycerskiego zamku z przełomu XIV i XV wieku na wyspie w rozlewisku Nysy Szalonej. Zamek spłonął w 1850 roku, a później miejscowi chłopi rozebrali jego resztki. Do dziś przetwały drobne fragmenty murów, fosy i narożnej baszty.

Ryc. Drescher / źródło: dolny-slask.org.pl





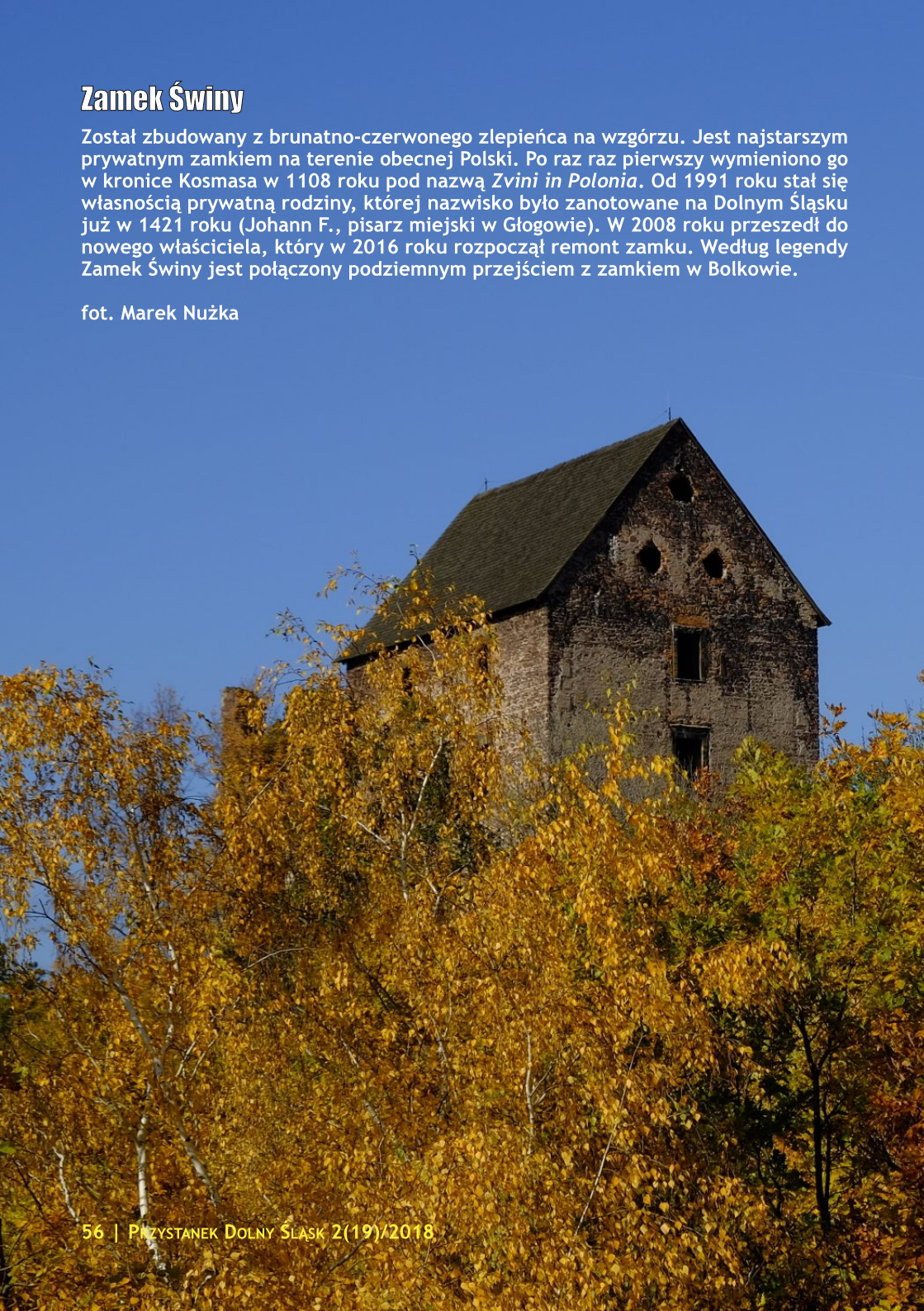
Obiekt dostępny jest całą dobę bez ograniczeń. Przetrwały tylko drobne fragmenty.

Flemming. Gest. Huber.

Zamek Świny

Został zbudowany z brunatno-czerwonego zlepieńca na wzgórzu. Jest najstarszym prywatnym zamkiem na terenie obecnej Polski. Po raz raz pierwszy wymieniono go w kronice Kosmasa w 1108 roku pod nazwą *Zvini in Polonia*. Od 1991 roku stał się własnością prywatną rodziny, której nazwisko było zanotowane na Dolnym Śląsku już w 1421 roku (Johann F., pisarz miejski w Głogowie). W 2008 roku przeszedł do nowego właściciela, który w 2016 roku rozpoczął remont zamku. Według legendy Zamek Świny jest połączony podziemnym przejściem z zamkiem w Bolkowie.

fot. Marek Nużka







Zamek Świny / fot. Marek Nużka



Obiekt dostępny jest do zwiedzania codziennie od kwietnia do października od 12 do 18. W pozostałych dnia i godzinach konieczne jest wcześniejsze uzgodnienie telefoniczne 601 429 666. Klucznikiem jest pan Bogdan Śmichowski, który mieszka nieopodal Zamku Świny w domu numer 34. Bilet normalny 5 zł, grupy powyżej 10 osób - 2 zł / osoba. W cenie biletu przewodnik.



Średniowieczny Piknik Rycerski
na Zamku Bolków
fot. Krzysztof Kędroń

Zamek Bolków
8 wieków historii

ADAM ŁACIUK

Pierwsza wzmianka o zamku w Bolkowie pochodzi z 1277 roku, kiedy to książę legnicki Bolesław II Łysy zwany Rogatką stwierdza „castro nostro". Jednak samo powstanie zamku gotyckiego wiąże się z panowaniem jego syna, Bolka I.

Za jego panowania zostaje on otoczony potężnymi kamiennymi murami obronnymi wraz z systemem bram, oraz wzniesiono murowane budynki mieszkalne. W tym okresie powstaje wieża dziobowa. Jest ona jedynym przykładem tego typu budowli w Polsce. Jej wysokość wynosi dziś 25 m. W przyziemiu znajduje się tzw. loch głodowy, wejście na wyższe kondygnacje umożliwiają schody umieszczone wewnątrz grubego na 4,5 m muru.

Dalsza gotycka rozbudowa przypada na okres panowania Bernarda oraz Bolka II, doprowadziła ona do połączenia wcześniejszej zabudowy w jeden budynek mieszkalno-gospodarczy zwany dziś Domem Gotyckim.

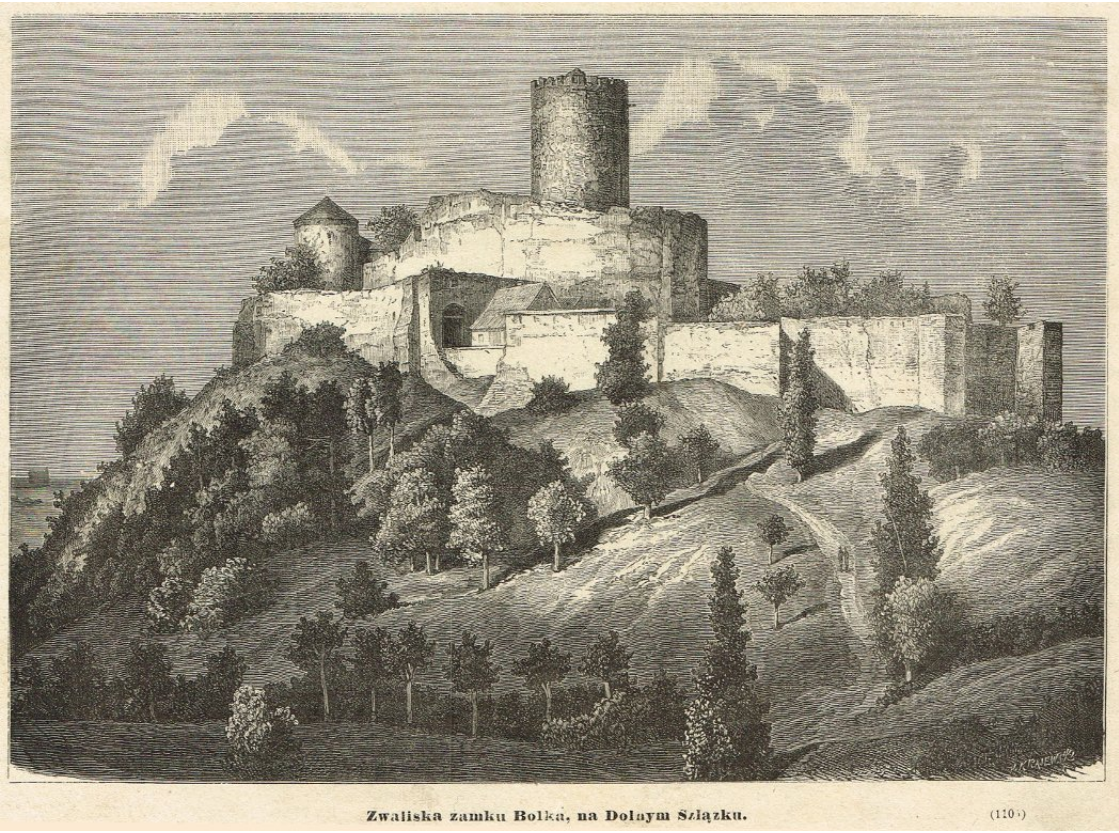
W tym czasie następuje rozbudowa umocnień bramnych oraz murów zewnętrznych zamku, dzięki czemu staje się on najpotężniejszą twierdzą na Śląsku, pełniącą również funkcję skarbca książęcego.

Obiekt czynny jest codziennie. Od wtorku do piątku: od maja do września od 9 do 16:30; od października do kwietnia od 9 do 15:30. W soboty, niedziele i święta: od maja do września od 9 do 17:30, w kwietniu i październiku od 9 do 16:30, od listopada do marca od 9 do 15:30. W poniedziałki sale wystawowe zamknięte, wstęp na sam zamek bezpłatny od 9 do 15:30. Zamek jest zamknięty w Nowy Rok, Święta Wielkanocne, Wszystkich Świętych, Święto 11 Listopada, Boże Narodzenie oraz podczas Festiwalu Castle Party (zazwyczaj 4 dni w lipcu). **Bilet normalny 10 zł, ulgowy 5 zł.**

Z tego okresu zachowało się niewiele elementów wystroju architektonicznego. Są to portale na parterze, dwudzielne okno wychodzące na dziedziniec na wysokości trzeciej kondygnacji oraz wewnętrzne okienko w kształcie koniczyny. Po bezpotomnej śmierci Bolka II zamek, jak i całe księstwo Świdnicko-Jaworskie przechodzi na mocy układów dynastycznych pod władanie Korony Czeskiej

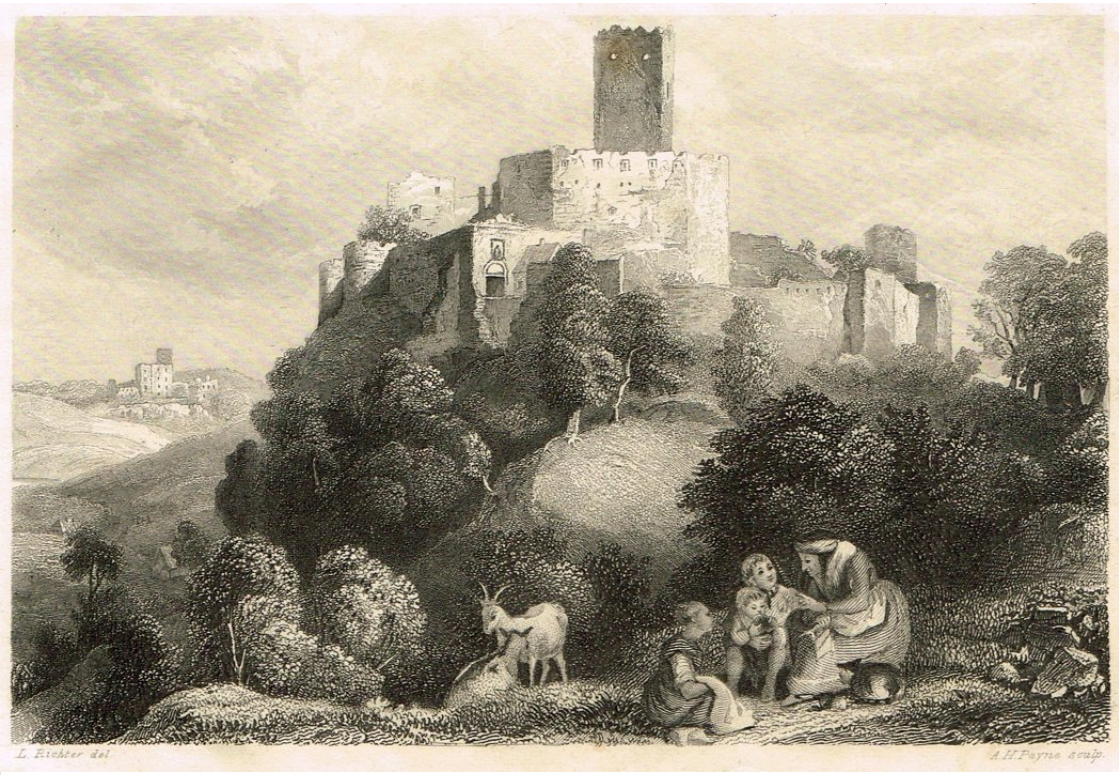
Ostateczny kształt zamek uzyskuje w XVI wieku. Rozbudowę kierowaną przez znanego architekta Jakuba Parr rozpoczęto w 1540

Zamek Bolków wg ryciny z 1882 roku, autor L. Krajewski. Rycina ze zbiorów Muzeum Zamku Bolków



roku. Powstał budynek mieszkalny zwany Domem Niewiast, połączony krużgankiem z istniejącymi zabudowaniami, którym nadano renesansowy charakter. Rozbudowano zewnętrzne linie fortyfikacji z nowymi dziedzińcami i bastejami, przystosowanymi już do broni palnej. W wyniku rozbudowy zamek zajmował powierzchnię 7.600 m^2 i należy go zaliczyć do największych w owym czasie na Dolnym Śląsku.

W swojej historii był wielokrotnie oblegany. W 1345 roku wojska czeskie pod dowództwem rycerzy z Czernej na próżno czterokrotnie go szturmowały. Nie został również zdobyty w czasie wojen husyckich. Dopiero w 1463 roku zostaje wzięty szturmem przez króla czeskiego



Grafika Bolkoburg und Schweinhaus wg ryciny z 1840 roku autor A.H. Payne. Rycina ze zbiorów Muzeum Zamku Bolków



Średniowieczny Piknik Rycerski
na Zamku Bolków
fot. Krzysztof Kędroń

Jerzego z Podiebradu, który osadza na nim rycerza Jana z Czernej.

Zasłynął on wkrótce z rozbojów i grabieży, co spowodowało iż rozwścieczeni mieszczanie przy wsparciu miast śląskich, między innymi Wrocławia i Świdnicy, w 1468 roku zdobywają zamek, a samego rycerza wieszają na wieży. W 1646 roku w czasie wojny trzydziestoletniej po uszczupleniu załogi do 40 knechtów zostaje zdobyty przez Szwedów. Podczas walk, w wyniku intensywnego ostrzału artyleryjskiego (oddano przeszło 1800 strzałów) zamek znacznie ucierpiał.

W 1703 roku zostaje zakupiony przez Cystersów z Krzeszowa. Po sekularyzacji zakonu w 1810 roku przechodzi na własność skarbu państwa pruskiego. Opuszczony powoli staje się ruiną. W 1885 roku rada miasta zezwala na częściową rozbiórkę murów.

W pierwszej połowie XX wieku rozpoczęto prace zabezpieczające.



Zamek Bolków wg ryciny z 1731 roku, autor nieznany.
Rycina ze zbiorów Muzeum Zamku Bolków

Przerwane, zostały wznowione w 1994 roku i trwają do dzisiaj. Obecnie Muzeum Zamek Bolków jest Oddziałem Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze.

W odrestaurowanym Domu Niewiast znajduje się część wystawiennicza muzeum. Na pierwszym piętrze eksponowana jest wystawa stała pt. „Budownictwo Obronne Księstwa Świdnicko-Jaworskiego", natomiast na parterze prezentowane są wystawy zmienne. Od 1994 roku na Zamku działa Bractwo Rycerskie Zamku Bolków, które swoimi działaniami przyczynia się do uatrakcyjnienia jego oferty.

W tegoroczne lato na zamku odbędą się: 30 czerwca – festiwal piosenki literackiej im. Jacka Kacz-

Ta i następna strona: Europejskie Dni Dziedzictwa. XVII wieczny Piknik Historyczny
fot. Krzysztof Kędroń (x2)



marskiego "Czaty Zamkowe", 13-15 lipca – Castle Party Dark Independent Festival (największy w Europie Środkowej festiwal poświęcony muzyce alternatywnej odbywający się na tu od 1997 roku), 28-29 lipca – Turniej strzelecki im. Wiesława Zalewskiego, 25-26 sierpnia – XVII-wieczny Piknik Historyczny kiedy odwiedzający mogą obejrzeć potyczki muszkieterów, pokazy musztry, uczestniczyć w turnieju łuczniczym czy też podziwiać obóz żołnierski, 8 i 9 września – Europejskie Dni Dziedzictwa, kiedy to wśród wielu atrakcji będzie można zwiedzać zamek bezpłatnie. [•]

Autor jest kierownikiem Muzeum Zamek Bolków będącego oddziałem Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze oraz Wielkim Mistrzem Bractwa Rycerskiego Zamku Bolków.





Zamek Świny / fot. Marek Nużka







Zamek Niesytno

Zamek leży we wsi Płonina we wschodnim grzbiecie Gór Kaczawskich. Po raz pierwszy zamek wymienił w 1432 roku biskup wrocławski Konrad Oleśnicki w liście do Wielkiego Mistrza Zakonu Krzyżackiego donosząc, że należącą do rycerza Hayna von Czirna warownię zajęły wojska mieszczan wrocławskich i świdnickich. Zamek był kilkakrotnie rozbudowywany i przebudowywany, a swoją rolę mieszkalną utracił w 1545 roku, gdy niedaleko od niego rodzina von Zedlitz wzniosła renesansowy dwór. Od tego czasu warownię wykorzystywano już tylko w celach gospodarczych i magazynowych.

fot. Barbara Maliszewska/Wikimedia (cc-by-sa), 9 kwietnia 2006 roku



Zamek Niesytno / Barbara Maliszewska/Wikimedia (cc-by-sa), 9 kwietnia 2006 roku



Obiekt stanowi własność prywatną od 2010 roku. Od 2012 roku prowadzone są prace remontowe. Obecnie zamek to malownicza ruina porośnięta drzewami. Nie jest udostępniony do zwiedzania.





Zamek Bolczów

Warownia jest malowniczo wkomponowana w skały Rudaw Janowickich. Zamek ma bogatą historię. Zbudował go w XIV wieku rycerz Bolcze, jeden z dworzan księcia Bolka II. Zamek często zmieniał właścicieli, przejściowo stał się siedzibą rycerzy rabusiów, należał też przez kilka lat do sekretarza króla Zygmunta Starego. Ostatecznie został zniszczony w czasie wojny trzydziestoletniej, zaś w XIX wieku zwiększanie zainteresowania turstyką sprawiło, że hrabia Stolberg-Wernigerode kazał przeprowadzić prace rekonstrukcyjne. W 1824 roku gościł w nim król pruski Fryderyk Wilhelm III / fot. Wojciech Głodek



Zamek Bolczów / fot. Wojciech Głodek



Obiekt dostępny jest całą dobę bez ograniczeń. Jest w stanie zabezpieczonej ruiny.



Widok na Wieżę Książęcą
w Siedlęcinie
fot. Elżbieta Bojczuk

Jedyna taka...
Wieża w Siedlęcinie

PRZEMYSŁAW NOCUŃ

Spośród średniowiecznych warowni na Szlaku Zamków Piastowskich zdecydowanie wyróżnia się kamienna wieża mieszkalna w Siedlęcinie koło Jeleniej Góry. Do tego wspaniałego zabytku możemy dotrzeć, wędrując coraz bardziej zapomnianym zielonym szlakiem pieszym (bohaterem niniejszego numeru), ale także podróżując na rowerze, samochodem, czy nawet kajakiem, gdyż tuż obok obiektu znajduje się niewielka przystań na rzece Bóbr, nad którą wieżę wzniesiono.

Wieża w Siedlęcinie zbudowana została – podobnie jak praktycznie wszystkie średniowieczne zamki na szlaku – z kamienia łamanego. Ale obiekt ten nie powstał – jak ogromna większość z nich – na szczycie wzgórza, ale tuż nad rzeką, w centralnej części miejscowości, opodal położonego powyżej średniowiecznego siedlęcińskiego kościoła parafialnego pw. św. Mikołaja. Jego budowniczym – według ustaleń badaczy – był książę Henryk I jaworski, który w 1312 roku objął samodzielne rządy w księstwie jaworskim.

Szczegółowe daty budowy wieży znane są od kilku lat dzięki badaniom dendrochronologicznym. Pozwoliły one określić datę (z dokładnością do jednego roku – a często nawet pory roku) ścięcia drzew, z których wykonywano belki stropów na poszczególnych piętrach.

Obiekt czynny jest codziennie. Od listopada do kwietnia od 10 do 16. Od maja do października od 9 do 18. Bilet normalny 7 zł, dla seniorów 6 zł, bilet ulgowy 5 zł. Co sobotę odbywają się targi lokalnej, ekologicznej żywności "Górskie Smaki".

Powstanie siedlęcińskiego donżonu można zatem bardzo dokładnie datować na lata 1313-1315 (co powoduje, że znajdują się tu najstarsze tak świetnie zachowane proste stropy belkowe w Polsce – to pierwsze z „naj" odnoszące się do tego zabytku; kolejne pojawiać się będą także w dalszej części artykułu).

Za książęcą proweniencją pośrednio przemawiają również rozmiary wieży. To największa (kolejne



Koncert muzyki średniowiecznej w wielkiej sali wieży w Siedlęcinie

„naj") wieża mieszkalna w Polsce. Zbudowano ją na planie zbliżonym do prostokąta o wymiarach 20 na 14,5 m, a jej wysokość to ponad 33 m. Rycerze, choć zaczynali już w tym czasie wznosić własne murowane siedziby, budowali wieże zdecydowanie mniejsze.


/ fot. E. Bojczuk

Pierwotnie XIV-wieczna wieża mieszkalna w Siedlęcinie miała więcej obronnych elementów – otoczona była murem obronnym i fosą oraz zwieńczona krenelażem, wzdłuż którego przebiegał chodnik bojowy (ślady owego krenelaża wciąż jeszcze dobrze widoczne są na najwyższym piętrze wieży). Ten zamek wieżowy ma dziś pięć kondygnacji (wliczając nieznacznie nadbudowaną w ostatniej ćwierci XVI stulecia kondygnację dachową) oraz piwnice.

Na poziom piwnic składają się współcześnie dwie sklepione kolebkowo komory. Pierwotne zejście do nich można prawdopodobnie łączyć z konstrukcją, odkrytą w toku trwających od 2008 roku badań archeologicznych, a możliwą do obejrzenia na parterze wieży – odsłonięto tu kamienny mur, opadający w kierunku północnym, na którym opierało się kamienne sklepienie kolebkowe (przekrywające zejście do piwnic, ewentualnie prowadzącą do nich pochylnię transportową dla beczek).



Wygląd wieży w Siedlęcinie w średniowieczu / oprac. P. Rajski



Jednym z kilku zachowanych do dziś gotyckich elementów architektonicznych wieży jest ostrołukowy kamienny portal (wejście), prowadzący z wewnętrznego dziedzińca do wnętrza zamku (na wysokości parteru).

Wiodące do wejścia schody – co warto podkreślić – zbudowano z gotyckich i renesansowych detali architektonicznych, pochodzących zapewne z rozebranych pod koniec XVI wieku budynków znajdujących się wcześniej w otoczeniu wieży.

Następne „naj", na które należy zwrócić uwagę odwiedzając wieżę, to ukryte w ościeżach otworu drzwiowego dwie pary zasuw (rygli), ułożonych naprzemiennie (zasuwa górna schowana była w wymoszczonej drewnem prowadnicy w ościeżu zachodnim, a zasuwa dolna – podobnie, ale w ościeżu wschodnim). To wyjątkowa rzadkość, nie tylko na Szlaku Zamków Piastowskich – w zasadzie w żadnym tego typu obiekcie w naszej części europejskiego kontynentu nie odnajdziemy już oryginalnych elementów tego typu, stanowiących zabezpieczenie dawnego wejścia.

Podczas badań archeologicznych zachodniego pomieszczenia parteru odsłonięto pozostałości dwóch poziomów użytkowych: ceglanej posadzki nowożytnej oraz starszej drewnianej podłogi.

Poziomy te zostały zrekonstruowane, a pomieszczenie mieści dziś ekspozycję archeologiczną, na której ukazano przykładowe zabytki, prezentujące na przykład, jak przeszklone były okna wieży w średniowieczu i czasach nowożytnych. Warto przyjrzeć się też fragmentom szklanych i ceramicznych naczyń, a także kafli, z których zbudowane były dawniej piece w siedlęcińskiej wieży. W pomieszczeniu wschodnim prezentowanych jest kilka detali architektonicznych z nieistniejącego już dworu w Miedziance.

Pierwotne przejście z parteru na pierwsze piętro zlokalizowane było na wprost wejścia do wieży. Budowały je zapewne strome drabiniaste schody, o których usytuowaniu świadczą ukośne zaciosy widoczne w tym miejscu na belkach stropowych. Pierwsze piętro wieży (wyższe i staranniej wytynkowane od parteru) przykryte jest jodłowym stro-

pem, założonym wiosną 1314 roku. Widoczny dziś podział tej kondygnacji na dwa pomieszczenia jest rezultatem wzniesienia w 1532 roku świerkowej ściany działowej.

W tym samym czasie zbudowano tu urządzenia grzewcze, z których do dziś zachował się jedynie kominek (po drugiej stronie ściany był jeszcze piec kaflowy), oraz wykusz latrynowy (po nim przetrwały drewniane odrzwia wejścia w narożniku, pod schodami). Wszystkie te elementy świadczą o tym, że w XVI wieku na tym piętrze funkcjonowały pomieszczenia mieszkalne.

W południowo-wschodnim narożniku wieży (na tej samej kondygnacji, ale już w pomieszczeniu wschodnim) na ścianach przetrwały tynki średniowieczne, na których zachował się fragment odkrytych w 2007 roku XV-wiecznych poli-



Magiczne wyjście z magicznej wieży / fot. E. Bojczuk

chromii z przedstawieniem Matki Boskiej z Dzieciątkiem. W tym samym narożniku znajduje się zamurowane przejście do sąsiadującego z wieżą dworu, które może powtarzać lokalizację średniowiecznego górnego wejścia do wieży, jakie mogło prowadzić z chodnika biegnącego koroną muru obronnego.

Interesujące są (czytelne w pomieszczeniu zachodnim) ukośne zaciosy na belkach oraz dranice, wskazujące na funkcjonowanie w tym miejscu w przeszłości schodów prowadzących na kolejną kondygnację. Drugie piętro wieżowego zamku w Siedlęcinie przyciąga najwięcej uwagi tak turystów, jak i naukowców. Wszystko oczywiście z powodu znajdujących się tu wyjątkowych średniowiecznych polichromii. Strop nad tą kondygnacją



Malowidła w wielkiej sali wieży w Siedlęcinie / fot. A. Wosz

powstał po ścince wiosennej w 1314 roku Jednak w części południowo-wschodniej belki zostały częściowo wymienione (zapewne ze względu na zniszczenia wywołane pożarem w 1575 roku, którego ślady w postaci opaleń są widoczne jeszcze na belce częściowo wmurowanej w ścianę wschodnią wieży).

Choć obecnie kondygnacja ta jest jednoprzestrzenna, w średniowieczu podzielona była najpewniej na trzy pomieszczenia. Największym z nich, o najbardziej reprezentacyjnym charakterze, była świetlica, nazywana też aulą lub wielką salą. W XIV stuleciu ozdobiona została malowidłami, które ukończono jedynie na ścianie południowej. Zgodnie z obecnym stanem wiedzy, malowidła powstały około 1320 roku (lub jakieś 20 lat



Parter wieży w Siedlęcinie z widoczną w głębi wystawą archeologiczną / fot. A. Wosz

później). Niezależnie od tego, która z tych teorii jest właściwa, czyni je to najstarszymi (kolejne „naj") malowidłami o tematyce świeckiej na obszarze dzisiejszej Polski.

Centralną część kompozycji na południowej ścianie auli tworzy przedstawienie św. Krzysztofa. To na nie wyprowadzały dawne schody z pierwszego piętra, być może przypominając przybywającym rycerzom o obowiązku posłuszeństwa względem księcia – gospodarza wieży. Na lewo od św. Krzysztofa, widoczne jest przedstawienie dwóch par, poniżej których z czterech grobów wyłaniają się postaci zmarłych, pierwotnie zapewne przestrzegających odbiorców przed złym postępowaniem i jego konsekwencjami.

W dwóch pasach, na prawo od postaci świętego, zobrazowane zostały dwa bardzo ważne epizody historii tego rycerza. Dolny pas ilustruje wyprawę Lancelota i jego kuzyna Lionela, którzy pragnęli zasłużyć na rycerski pas i przeżyć



Więźba dachowa wieży w Siedlęcinie / fot. A. Wosz

prowadzącą ich do tego przygodę. Górny przedstawia romans rycerza i królowej Ginewry – żony króla Artura – który w konsekwencji doprowadził do upadku królestwa. Polichromie w Siedlęcinie to jedyne na świecie średniowieczne malowidła zachowane in situ, ilustrujące legendę najsłynniejszego rycerza z arturiańskich romansów – sir Lancelota z Jeziora.

Wnętrza wielkiej sali ozdabiały również dwie zachowane do dziś wnęki okienne z gotyckimi kamiennymi trójlistnymi oknami, w których znajdowały się kamienne ławy – sedilia. Zapewne jeszcze w XIV wieku, po tym, jak wieża w Siedlęcinie wraz z całą wsią przeszła w ręce rycerskiego rodu von Redern, powstały heraldyczne polichromie we wnęce okna północnego.

Wykusz latrynowy w ścianie północnej wielkiej sali, został przebity później – odrzwia portalu są identyczne z tymi na pierwszym piętrze. Wpisuje go to w przebudowę wieży w latach 30. XVI stulecia.

W XIV w. toaleta dla ucztujących w wielkiej sali gości znajdowała się w odrębnym (ówcześnie najmniejszym) pomieszczeniu na tej kondygnacji – funkcjonującym w północno-wschodnim narożniku. Retirada – bo tak się to nazywało – dawała dostęp do dwóch urządzeń higienicznych: wykusza latrynowego oraz lavabo lub pisuaru, po którym pozostała drewniana rynienka (zachowana pod obecnymi schodami). W południowo-wschodnim narożniku znajdowało się prywatne pomieszczenie z własną latryną i ogrzewającym je piecem kaflowym. Jego ściany wyłożone były drewnem (dowodem na to są dwa uskoki w murze ściany południowej i wschodniej). To tu zapewne wybuchł pożar, który w 1575 roku uszkodził wyższe kondygnacje wieży i doprowadził do zniszczenia pierwotnego dachu.

Trzecie piętro to dziś kondygnacja jednoprzestrzenna o najwyższej wysokości wnętrza w całej wieży. W średniowieczu podzielone było ono na kilka pomieszczeń mieszkalnych księcia i księżnej (niestety dziś nie są widoczne żadne ślady dawnych podziałów). Przy ścianie wschodniej zachowały się tu jeszcze relikty kasetonowego sufitu.

Mimo XVI-wiecznej przebudowy wieży, a później (po pożarze w 1575 roku) także napraw górnych kondygnacji i budowy nowego dachu, wciąż wyraźne są w kondygnacji poddasza elementy pochodzące z czasów budowy obiektu. Czytelny jest pierwotny krenelaż, który został później nadmurowany, a część jego wrębów wykorzystano do stworzenia w ich miejscu okien.

Na uwagę zasługuje widoczne na całej powierzchni kondygnacji gliniane podłoże – tworząca je polepa w części południowej jest oryginalna i pochodzi z czasów budowy wieży – z XIV w. Warto przyjrzeć się monumentalnej więźbie dachowej XVI-wiecznego dachu.

Zapewne od początku istnienia wieża otoczona była – jak już wcześniej wspomniano – fosą oraz murowanym obwodem obronnym, którego fragmenty odkryto podczas badań archeologicznych. W obecnej bryle dworu badacze odkryli także pozostałości późnośredniowiecznej wieży bramnej, ze śladami po oparciu konstrukcji prowadzącego do niej mostu. Zidentyfikowano też kilka faz rozbudowywanego nowożytnego dworu. Zachowane relikty budynków można obejrzeć w znajdującym się na parterze dworu rezerwacie archeologicznym, dostępnym do zwiedzania dla wszystkich odwiedzających wieżę.

Na poszczególnych kondygnacjach organizowane są wystawy czasowe i warsztaty. W sali z malowidłami kilka razy do roku rozbrzmiewa średniowieczna muzyka – na koncerty zapraszani są wybitni artyści muzyki dawnej z Polski i zagranicy.

Także otoczenie wieży odżywa – od ponad dwóch lat w każdą sobotę odbywają się targi lokalnej, ekologicznej żywności („Górskie Smaki”). W 2018 roku kontynuowany będzie również remont dachu dworu przed wieżą. Serdecznie zapraszamy do zwiedzania – a przede wszystkim kontemplowania – tego wyjątkowego obiektu. [•]

Autor jest archeologiem, pracuje w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od ponad 10 lat bada wieżę książęcą w Siedlęcinie, której szczegółową monografię wydał w 2016 roku. Pasjonują go zamki i góry, a najbardziej Góry i Pogórze Kaczawskie.



Wnęka okienna z sediliami w wieży w Siedlęcinie fot. A. Wosz)





Widok na wieżę w Siedlęcinie, fosę i dwór / fot. E. Bojczuk



Wejście na Zamek Lenno we Wleniu
fot. arch. UMiG Wleń

Ten najstarszy...
Zamek Lenno we Wleniu

PRZEMYSŁAW NOCUŃ

Przebiegający obok zamku Lenno we Wleniu Szlak Zamków Piastowskich pozwala zmierzającym do niego turystom poczuć wyjątkową atmosferę tego historycznego miejsca. Jako zielony szlak pieszy, biegnąc od strony wsi Klecza, skręca w wąską brukowaną dróżkę, mija barokowy pałac (w którym działa kawiarnia) i przechodzi pod kamiennym mostkiem, prowadzącym do ogrodu.

Wreszcie doprowadza do kamiennego ogrodzenia kościółka pw. św. Jadwigi, który – choć jest budowlą nowożytną – zawiera w sobie fragmenty świątyni średniowiecznej. Początków tego obiektu należy szukać w znanym ze źródeł XII-wiecznym kościele pw. Najświętszej Marii Panny.

Jeśli spojrzymy z tego miejsca w kierunku północnym, widoczne będą już prześwitujące między drzewami mury zamku Lenno. Jeśli trzeba będzie nam dotrzeć do niego od strony miasteczka Wleń, ten sam zielony szlak doprowadzi nas z rynku do stóp zamku (mijając kościół pw. św. Mikołaja oraz dwa średniowieczne krzyże pojednania), w ciągu około 30 minut.

W maju 2018 roku, po wielu latach prac zabezpieczających i ograniczonej dostępności dla turystów, zamek Lenno został przywrócony zwiedzającym. Katastrofa budowlana, jaka wydarzyła się wiosną

Obiekt czynny jest w piątki od 16 do 19, w soboty i niedziele od 11 do 17. W pozostałym terminie zwiedzanie po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym 512 293 244. Bilet normalny 8 zł, bilet ulgowy 5 zł, dla mieszkańców gminy 1 zł.

2006 roku (zawalił się duży fragment średniowiecznych murów obwodowych), choć spowodowała nieodwracalne zniszczenia południowo-zachodniego odcinka zamkowych murów, to jednak przyczyniła się też do przeprowadzenia kolejnych badań i uszczegółowienia danych na temat historii i kształtu zamku.

Zdarzenie to uruchomiło również prace ratunkowe, które nie zatrzymały się na odbudowie zawalonego muru, ale doprowadziły do zabezpieczenia większości murowanych reliktów zamku górnego. Dzięki badaniom prowadzonym przez archeologów i historyków architektury udało się potwierdzić, że zamek Lenno we Wleniu należy do najstarszych murowanych warowni nie tylko Śląska, ale całej Polski.

Jak wykazały badania archeologiczne, już w X wieku istniał na



Widok z wieży Zamku Lenno we Wleniu / fot. Przemysław Zatylny

Górze Zamkowej gród. Miejscowość Wleń po raz pierwszy wzmiankowana była w tzw. bulli wrocławskiej w 1155 roku. Prawdopodobnie już kilkanaście lat później – w ramach znanej z kroniki Wincentego Kadłubka akcji fortyfikacyjnej, mającej miejsce na Śląsku około 1167 roku – Bolesław I Wysoki rozpoczął budowę murowanego zamku.

Za najstarszy element wleńskiej warowni, być może związany właśnie z tą akcją, uważany jest romański dom, zbudowany z dobrze opracowanych piaskowcowych ciosów, a znajdujący się w północno-zachodniej części dzisiejszych ruin. Warto od niego rozpocząć zwiedzanie obiektu.

Tuż obok usytuowana jest dawna zamkowa kaplica zbudowana albo jeszcze przez Bolesława, albo już jego syna – Henryka I Brodatego. Nie można wykluczyć, że to ten



Widok dziedziniec i wieżę Zamku Lenno we Wleniu / fot. arch. UMiG Wleń

obiekt (a nie położony poniżej zamku kościół pw. Najświętszej Marii Panny) był kaplicą zamkową, w której posługę pełnił wymieniony w dokumencie z 1224 roku wrocławski kanonik Henryk.

Z obiektu zachowała się nawa i pierwotnie węższe od niej prezbiterium. Prezbiterium to zamknięte było półkolistą absydą, której fundament widoczny jest przy dzisiejszym wejściu do kaplicy (od strony zamkowego dziedzińca). Wnętrze dawnej kaplicy zajmuje obecnie lapidarium, w którym w 2017 r. wolontariusze zgromadzili leżące wcześniej w różnych miejscach zamku detale architektoniczne.

Prawdopodobnie w tym samym czasie, na południe od kompleksu romańskiego domu i kaplicy, wzniesiono sześcioboczną wieżę



Widok z wieży Zamku Lenno we Wleniu / fot. Przemysław Zatylny

obronną – tzw. bergfried. Z tej konstrukcji, rozebranej zapewne w XIV wieku, pozostały współcześnie cztery ściany (znacznie obniżone względem pierwotnej wysokości), które stanowią dziś najbardziej na południe wysunięty odcinek murów obwodowych zamku. Najlepiej widoczne są one z zewnątrz, ze ścieżki prowadzącej do dzisiejszego wejścia na zamkowe ruiny.

Najstarszy – w stylu romańskim – zamek, w czasach Henryka I Brodatego i jego małżonki Jadwigi, składał się zatem z murowanego budynku mieszkalnego, wzniesionego z kamiennych ciosów, kaplicy oraz – górującej nad założeniem – sześciobocznej wieży bergfriedowej.

Poniżej zamku stał murowany kościół pw. Najświętszej Marii Panny. Być może w skład XIII-



Widok dziedziniec i wieżę Zamku Lenno we Wleniu / fot. arch. UMiG Wleń

wiecznego zamku wchodziła jeszcze czworoboczna wieża mieszkalna, zbudowana w północno-wschodnim narożniku założenia (z dziedzińca do jej ruin prowadzą dwa biegi schodów), choć prawdopodobne jest też, że zbudowano ją dopiero w ramach XIV-wiecznej przebudowy górnego zamku.

W 2. połowie XIII w. zamek we Wleniu był świadkiem burzliwych historii, kiedy to książę legnicki Bolesław II Rogatka w 1256 roku najpierw porwał biskupa wrocławskiego Tomasza I (sam biskup uwięziony został raczej na zamku w Legnicy, a we Wleniu mógł przebywać przez krótki okres czasu), a następnie w 1277 roku uprowadził wrocławskiego księcia Henryka IV Probusa (którego uwięził właśnie na wleńskim zamku).



Nocna iluminacja Zamku Lenno we Wleniu / fot. Adam Kondratowicz

Uwagę turystów odwiedzających zamek Lenno, przykuwa przede wszystkim górująca nad ruinami cylindryczna wieża bergfriedowa, która w XIV wieku zastąpiła wspomnianą wcześniej wieżę sześciobocznną. To do niej kierują oni swoje pierwsze kroki, aby móc z góry przyjrzeć się rozległym zamkowym ruinom i podziwiać przepiękne widoki (w tym nadbobrzańskiego Wlenia, rozłożonego u stóp Góry Zamkowej). Dzisiejsze wejście, prowadzące do wnętrza wieży z poziomu dziedzińca, zostało przekute już w czasach bliskich współczesnym. Pierwotne wejście do niej znajdowało się około 11 m powyżej dziedzińca (nieco poniżej czytelnego dziś młodszego otworu wejściowego). Także w tym czasie – w okresie późnego średniowiecza –



Nocna iluminacja Zamku Lenno we Wleniu / fot. Adam Kondratowicz

zbudowano duży dom zamkowy, zlokalizowany wzdłuż wschodnich murów założenia (to przez niego prowadzi dzisiejsze wejście na zamkowe ruiny we Wleniu).

Budynek ten pierwotnie był trzykondygnacyjny. Najniższy poziom zajmowały piwnice, wyżej mieściły się pomieszczenia mieszkalne i reprezentacyjne, natomiast ostatnie piętro zajmowały pomieszczenia magazynowe. Po drugiej stronie dziedzińca powstał w tym czasie budynek, w którym z odkrytych podczas badań detali zrekonstruowano biforyjne (podwójne) okno. Miedzy nim a cylindryczną wieżą w średniowieczu funkcjonowała zamkowa kuchnia.

Jako że jeszcze przed połową XIV wieku zamek zaczął przechodzić w ręce rodu von Zedlitz, trudno jednoznacznie stwierdzić, czy XIV-wieczna rozbudowa tego założenia to efekt jeszcze działalności Piastów, usamodzielniających się Zedlitzów, czy może starosty wrocławskiego – Tymona von Kolditz, który zakupił zamek Lenno pod koniec lat 70. tego stulecia. W kolejnych wiekach warownia przebudowywana była jeszcze kilkakrotnie. Jej zniszczenie wiąże się z wydarzeniami wojny trzydziestoletniej. Splądrowany zamek został bowiem spalony na początku września 1646 roku i od tego czasu pozostaje w ruinie.

Po połowie XVII wieku poniżej ruin zamku wzniesiony został barokowy pałac, równolegle odbudowano (z wykorzystaniem zachowanych elementów) zamkowy kościół.

Zwiedzając zamek Lenno warto zwrócić uwagę, że było to dużo bardziej rozległe założenie niż dobrze czytelny współcześnie zamek górny. W skład założenia wchodził również zamek średni i zamek dolny, których ślady możemy napotkać obchodząc murowaną warownię. [•]

Autor jest archeologiem, pracuje w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od ponad 10 lat bada wieżę książęcą w Siedlęcinie, której szczegółową monografię wydał w 2016 roku. Pasjonują go zamki i góry, a najbardziej Góry i Pogórze Kaczawskie.



Wejście na Zamek Lenno we Wleniu
fot. arch. UMiG Wleń





Zamek Grodziec

Pierwsza wzmianka o Grodźcu pochodzi z bulli papieża Hadriana IV z 23 kwietnia 1155 roku, jednak dopiero na początku XIII wieku za czasów księcia Henryka ziemno-drewniany gród zastąpiono murowanym. Obecny kształt warowni nadano za księcia legnickiego Fryderyka I pod koniec XV wieku. Zamek zniszczono w czasie wojny trzydziestoletniej i został odbudowany dopiero w 1800 roku gdy jego właścicielem został Jan Henryk VI Hochberg z Książa, dzięki czemu zaczął uchodzić za pierwszy w Europie zamek specjalnie przygotowany dla turystów. Zniszczony podczas II wojny światowej został częściowo odbudowany w latach 60. XX wieku.

fot. Marek Nużka



Zamek Świny / fot. Marek Nużka



Obiekt dostępny jest do zwiedzania codziennie od kwietnia do października od 10 do 18, od listopada do stycznia od 10 do 16, od lutego do marca od 10 do 17. Zwiedzanie z przewodnikiem od kwietnia do października w soboty i niedziele o 11^{00}, 12^{30}, 14^{15} i 15^{45}. Bilet normalny 5 zł, bilet ulgowy 6 zł.



Zabytkowy tramwaj typu Standard *Juliusz*
na ul. Słowiańskiej we Wrocławiu
fot. Wojciech Głodek, 17 września 2016 roku

125 lat tramwajów elektrycznych we Wrocławiu

TOMASZ SIELICKI

Motorniczy w szykownym mundurze, w czapce, przełączył nawrotnik na pozycję "Vorwärts". Konduktor wychylił się z tylnego pomostu, po czym pociągnął na linkę. Nad głową motorniczego zabrzmiał dzwonek. Jeden raz – to sygnał do odjazdu. Korbę nastawnika przesunął na pierwszą pozycję oznaczoną napisem "Fahren".

Tramwaj drgnął i ruszył. Wnikliwy obserwator z pewnością ujrzał połyskujące w słońcu guziki na mundurze załogi. Każdy z nich dekorowało uskrzydlone koło, spod którego strzelały błyskawice. Oto symbol tramwaju elektrycznego. Rankiem 14 czerwca 1893 r. pierwszy w historii Wrocławia tramwaj elektryczny ruszył w kurs, łącząc podmiejski wówczas Grabiszyn z Rakowcem.

Warto wspomnieć, że jest to najstarszy przykład tramwaju elektrycznego na obecnych ziemiach polskich, a w ówczesnych Niemczech wrocławskie przedsiębiorstwo należało do pionierskich. Można zaryzykować nawet stwierdzenie, że była to pierwsza duża sieć tramwajów elektrycznych w kraju.

Miesiąc później, 14 lipca 1893 roku oddano do użytku drugą trasę – do parku Szczytnickiego, co łącznie dawało sieć o długości bez mała 13 km. Jaki był ich dokładny przebieg? Najdalszy kraniec toru sięgał aż do głównej bramy cmentarza Grabiszyńskiego, czyli tu, gdzie dzisiaj kończy bieg „jedenastka". Wówczas jednak nie budowano pętli, bo wagony były dwustronne – posiadały nastawniki na obu pomostach. Na końcu trasy monto-

wano tylko zwrotnicę i tor przejazdowy. Następnie trasa wiodła przez całą ul. Grabiszyńską aż do placu Legionów, a dalej przez ul. Tadeusza Kościuszki, ul. Kazimierza Pułaskiego, pl. Walerego Wróblewskiego, most Oławski oraz ul. Na Grobli z krańcówką przy obecnej ulicy Rakowieckiej. Od placu Legionów odchodziła odnoga przez ul. Sądową, pl. Bohaterów Getta, ul. Karola Szajnochy, ul. Eugeniusza Gepperta do placu Solnego. Tu tory rozwidlały się. Na północ biegł przez Rynek, ul. Odrzańską, ul. Kotlarską, plac Nowy Targ, ul. Piaskową do mostu Piaskowego, na którym z powrotem były ułożone dwa tory.

W przeciwną stronę z mostu Piaskowego tramwaje skręcały w ul. Grodzką, a następnie jechały przez ul. Kiełbaśniczą i plac Solny,



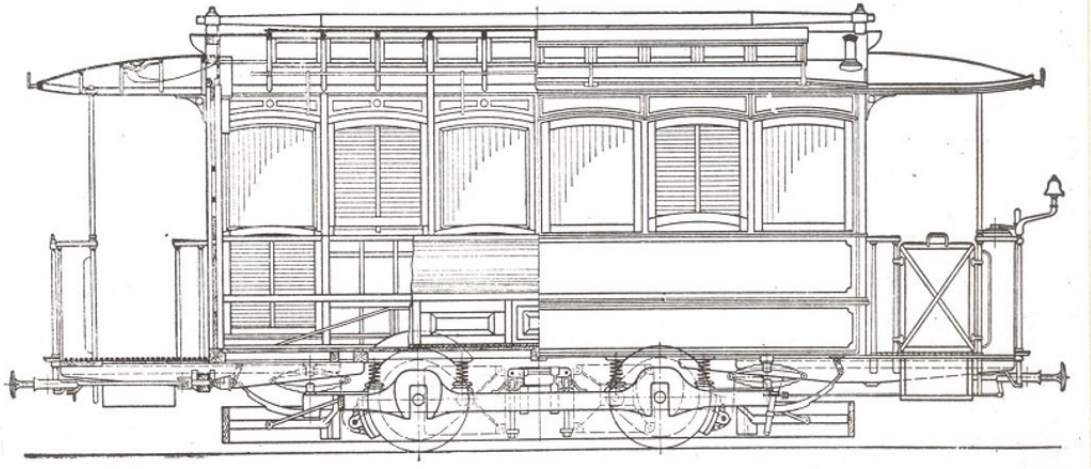
Zajezdnia przy ul. Grabiszyńskiej, koniec XIX wieku. Pocztówka ze zbiorów Anny i Tomasza Koryckich

by połączyć się na ul. Eugeniusza Gepperta z pniem południowym. Z Wyspy Piaskowej trasa biegła przez mosty Młyńskie, plac Józefa Bema, ul. Henryka Sienkiewicza, ul. Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego, ul. Grunwaldzką, most Szczytnicki aż do al. Ludomira Różyckiego, gdzie w parku Szczytnickim znajdowała się kolejna krańcówka.

Dlaczego przejazd przez centrum był tak karkołomny? Wszystkie główne staromiejskie trakty zajęte były już przez torowiska funkcjonujących od 1877 roku tramwajów konnych. Dziś może wydawać się nam to niepojęte, ale pod koniec XIX wieku budową i obsługą linii komunikacyjnych zajmowały się niemal wyłącznie prywatne spółki. Tak było też we Wrocławiu.

Do 1893 roku we Wrocławiu działał monopolista – spółka akcyjna pod nazwą Breslauer Straßen-Eisenbahn-Gesellschaft (Wrocławskie Towarzystwo Kolei Ulicznej, BSEG), która w ciągu kilku lat stworzyła całkiem pokaźną sieć tras łączących Rynek z Borkiem, Nadodrzem, ulicą Romualda Traugutta, Szczytnikami, Popowicami i Dworcem Głównym. Dookoła śródmieścia kursowała ponadto linia okólna, która łączyła większość dworców kolejowych. Akcjonariusze nie kwapili się jednak inwestować w kolejne trasy, choć mieszkańcy wielu dzielnic także chcieli mieć w pobliżu tramwaj. Do takich ulic należała ulica Grabiszyńska, która w latach 80. XIX wieku znacznie się rozwinęła, jednak jej mieszkańcy nie mogli doprosić się budowy tramwaju konnego.

Jak to w kapitalizmie bywa, skoro pojawiła się potrzeba, trzeba było ją jakoś wypełnić. Przedsiębiorca i radny Moritz Wehlau zaproponował budowę trasy tramwaju o nowatorskim wówczas napędzie elektrycznym. Zainteresował swoim pomysłem nie byle kogo, bo Heinricha Heimanna (jego grobowiec możemy podziwiać na Starym Cmentarzu Żydowskim przy ul. Ślężnej), prezesa rodzinnego banku z siedzibą na Rynku (budynek na rogu Kurzego Targu stoi do tej pory), żywo zainteresowanego w rozwój przemysłu i transportu na Śląsku. To właśnie dzięki jego zaangażowaniu oraz, co tu dużo mó-



Rysunek techniczny wagonu ESB, koniec XIX wieku. Ze zbiorów Karl-Heinza Gewandta

wić, pieniądzom, udało się powołać konsorcjum, w skład którego weszły takie giganty jak Deutsche Bank czy Allgemeine Elektricitäts-Gesellschaft. To pozwoliło na zebranie kapitału zakładowego w wysokości ponad 3 milionów marek. W ten sposób powstała spółka akcyjna Elektrische Straßenbahn Breslau (Wrocławskie Tramwaje Elektryczne, ESB), która zajęła się budową oraz obsługą tras przez 30 kolejnych lat.

Zajezdnię oraz siedzibę dyrekcji spółki zarazem ulokowano pod Wrocławiem, we wsi Grabiszyn, stąd ESB zwano niekiedy „tramwajami Grabiszyńskimi". Ta najstarsza zajezdnia tramwajów elektrycznych istnieje do tej pory i obecnie mieści Centrum Historii Zajezdnia. Pierwotnie składała się ona z ośmiotorowej hali (zachowanej zresztą do czasów obecnych) mogącej pomieścić 40 wozów silnikowych. Nieistniejąca dziś dwutorowa przybudówka mieściła lakiernię i warsztat. Uzupełnieniem kompleksu była podłużna trzytorowa wiata do garażowania mniej wrażliwych na wilgoć doczep.

Tabor dostarczyła renomowana fabryka P. Herbrand & Co. w Ehrenfeld pod Kolonią. ESB zamówiła 40 wozów silnikowych mieszczą-

cych na dwóch podłużnych ławkach 20 osób w przedziale pasażerskim oraz 12 stojących na obu platformach, a także 20 doczep, z których 5 stanowiło wagony zamknięte, zbliżone do silnikowych (20 miejsc siedzących oraz 16 stojących), a 15 - wagony letnie, otwarte (28 miejsc siedzących i 16 stojących). Te ostatnie doczepy były bardzo charakterystycznym elementem wrocławskiej ulicy aż do lat 30. XX wieku. Otwarte wagony letnie wykorzystywano podczas ładnej pogody. Nie miały one okien, burt, drzwi, a dach wspierał się na kilkunastu drewnianych słupkach. Dzięki temu podróż takim tramwajem w upalne dni była czystą przyjemnością.

Pojazdy ESB malowane były na biało (część górna, okienna), ciem-



Tramwaj ESB na ul. Krupniczej, około 1900 roku. Ze zbiorów Mariusza Kotkowskiego

nozielono (burty) oraz czarno (ściany czołowe platform). Na każdym wozie widniał numer taborowy.

Spółka wybudowała elektrownię produkującą prąd do rozwieszonej nad ulicami za pomocą masztów bądź rozet na elewacjach budynków napowietrznej sieci trakcyjnej dostosowanej do krążkowych odbieraków (rolka tocząca się po przewodzie jezdnym) systemu Franka Juliana Spraue'a. Zakład wzniesiono na działce przy pl. Rozjezdnym 12. W skład jej wyposażenia weszły cztery kotły, trzy maszyny parowe oraz dwie prądnice produkujące prąd o napięciu 500 V.

W 1893 roku funkcjonowały dwie linie: czerwona z Grabiszyna przez Rynek na Szczytniki oraz zielona z Rynku przez pl. Legionów na Rakowiec. Częstotliwość kursowania wynosiła 5 minut. Jako uzupełnienie działała jeszcze linia biała (co 10 minut), na której jeździł wahadłowo wagon pomiędzy zajezdnią a krańcówką przy cmentarzu Grabiszyńskim.

Prędkość tramwaju elektrycznego wynosiła około 15 km/h, a więc niewiele więcej niż tramwajów konnych. Przewaga nowego środka transportu wynikała jednak z czego innego. Wóz silnikowy mógł ciągnąć jedną, a nawet dwie doczepy, więc liczba przewiezionych pasażerów potrajała się. Poza tym ESB wprowadziło zryczałtowany bilet – przejażdżka kosztowała jedynie 10 fenigów niezależnie od pokonanego dystansu, gdy tymczasem w tramwajach konnych cena wahała się od 10 do nawet 30 fenigów (wysokość ceny ustalano m.in. na podstawie wyliczeń zużycia paszy).

Istotnie, tramwaj elektryczny był dla wcześniejszego przewoźnika nie lada konkurencją. Szczególnie współzawodnictwo obu przewoźników widoczne było na Szczytnikach – tam w odległości dosłownie kilkudziesięciu kroków znalazły się bowiem dwie krańcówki: tramwajów konnych i elektrycznych.

Uruchomienie nowego środka transportu podziałało stymulująco na dyrekcję starszej spółki, której zapał do inwestycji w ostatnich latach znacząco osłabł. BSEG zaczęło walkę o pasażerów. Obniżono ceny biletów, zakupiono nowe wagony i zwiększano częstotliwość

na poszczególnych trasach. Tramwaje elektryczne okazały się wielkim sukcesem. Spółka inwestowała w rozwój. Zakupiono nowe wagony, rozbudowano zajezdnię, a nawet stworzono drugą (wraz z drugą elektrownią) przy ul. Krakowskiej 71 (nieistniejąca zajezdnia nr VIII, późniejsza autobusowa).

Zakład powstał przy kolejnej trasie wzdłuż ul. Tadeusza Kościuszki i ul. Krakowskiej aż do rejonu Parku Wschodniego. Została ona otwarta w 1898 roku razem z torowiskiem od pl. Józefa Bema przez ul. Józefa Poniatowskiego i ul. Jedności Narodowej do okolic ul. Konstantego Damrota.



**Tramwaj towarowy, koniec XIX wieku.
Pocztówka ze zbiorów Karl-Heinza Gewandta.**

Pod koniec XIX wieku ESB posiadało do obsług swych tras już 175 wagonów pasażerskich, a także 19 wozów służbowych takich jak polewaczka, solarki czy wirnikowy pług odśnieżny.

Koniec stulecia stał pod znakiem organizacji przez władze miejskie swojego, komunalnego przewoźnika. W związku z tym miasto wstrzymało udzielanie koncesji prywatnym firmom. Zaplanowana trasa ESB, która miała połączyć pl. Jana Pawła II przez pl. Muzealny i ul. Tadeusza Zielińskiego z Parkiem Południowym została odkupiona przez miasto i otwarta w 1902 roku już jako komunalna, obsługiwana przez poprzednika Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjne-



Krańcówka tramwajowa przy parku Szczytnickim, koniec XIX wieku. Pocztówka ze zbiorów Muzeum Miejskiego Wrocławia

go, firmę Städtische Straßenbahn Breslau (Wrocławskie Tramwaje Miejskie, SSB). Jednak współpraca spółki ESB oraz SSB kwitła.

W 1908 roku na mocy porozumienia wydano specjalne bilety przesiadkowe uprawniające pasażerów do korzystania z tramwajów obu przewoźników. Ostatnia trasą uruchomioną przez ESB było przedłużenie torowiska wzdłuż parku Szczytnickiego aż do kolonii willowej na Zalesiu. Trasa powstawała w trudnych warunkach podczas I wojny światowej, a do ruchu oddano ją dopiero wiosną w 1920 roku.

Powojenny kryzys gospodarczy początku lat XX wieku doprowadził spółkę ESB na skraj bankructwa. W 1924 roku firma została wykupiona przez miasto (po upłynięciu 30 lat umowy z Gminą Wrocław), a jej majątek włączono w struktury miejskiego przewoźnika.

Trasy pierwszych tramwajów elektrycznych istnieją w dużej mierze do czasów obecnych, są to przede wszystkim trasa wzdłuż ul. Grabiszyńskiej, ul. Jedności Narodowej oraz ul. Krakowskiej. Likwidacji uległo jeszcze w latach 30. torowisko na ul. Tadeusza Kościuszki, a trasa wzdłuż ul. Na Grobli nie została odbudowana po II wojnie światowej. [•]

Autor urodził się w 1985 roku we Wrocławiu. Od kilkunastu lat zajmuje się historią miasta rodzinnego, współpracując m.in. z Muzeum Miejskim Wrocławia czy Ośrodkiem Pamięć i Przyszłość. Głównym przedmiotem jego zainteresowania jest rozwój urbanistyczny, a szczególnie ewolucja transportu publicznego. Autor kilkudziesięciu wystaw, artykułów, odczytów. W swojej książce "Wrocławskie tramwaje konne" opisał rozwój transportu miejskiego oraz układu komunikacyjnego Wrocławia pod koniec XIX wieku. Ostatnia publikacja "Przez Sępolno, Zalesie i Krzyki... Historia tramwajów we Wrocławiu" z kolei zdobyła wyróżnienie na Targach Książki Regionalnej "Silesiana". Ostatnie lata poświęcił ratowaniu zabytków komunikacyjnych, szczególnie historycznych pojazdów komunikacji miejskiej, poprzez ich zabezpieczanie, inwentaryzację, a także popularyzatorstwo. Współpracuje również z Pracownią Audiosfery przy Wydziale Kulturoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego, badając pejzaż dźwiękowy miasta.

Więcej na temat dziejów wrocławskiej komunikacji miejskiej przeczytacie w książce Tomasza Sielickiego wydanej przez Muzeum Miejskie Wrocławia "Przez Sępolno, Zalesie i Krzyki... Historia tramwajów we Wrocławiu".

O psie, który jeździł koleją po Dolnym Śląsku #2

KAMILA PŁOCHOCKA

Zawsze myślałam, że zamki da się zwiedzać tylko autem. Przecież nie stoją one w centrach miasteczek, tylko zazwyczaj na jakimś uboczu, w lesie, na szczycie góry położonej pośrodku niczego. Szukając pomysłu na kolejną wycieczkę z Jussi, postanowiłam sprawdzić, czy rzeczywiście tak jest i poszukać jakiegoś łatwo dostępnego zamku, do którego można dojechać pociągiem.



Jakie było moje zaskoczenie, kiedy okazało się, że jednego dnia możemy zwiedzić nie jeden, nie dwa ale trzy zamki, i to tak, żeby zdążyć wrócić jeszcze przed zachodem słońca do domu!

W pociąg do Świebodzic wsiadłyśmy chwilę przed 9 rano i nieźle się zdziwiłam widząc w niedzielę o tej porze tłumy ludzi w pociągu. Zdecydowanie polecam zwlec się z łózka nieco wcześniej i zdążyć na 7 rano, jeśli nie lubicie podróżować w tłoku. Bilet kosztował nas 19 złotych, a podróż trwała około godziny.

Świebodzice to małe, przeurocze miasteczko z zadbanym rynkiem, wieloma fontannami i murami obronnymi jak z bajki. Szlak czerwony, który sobie obrałyśmy, prowadzi od dworca PKP, okrąża ratusz i przebiega obok murów obronnych, pokazując urok miasteczka w pełnej krasie.

Na zamek Książ można ze Świebodzic dojść na dwa sposoby,



albo szlakiem czarnym, na którym na wejściu do parku książańskiego wita nas piękna brama, albo szlakiem czerwonym właśnie, bardziej od tyłu, za to przez Dolinę Różaneczników.

Tę oto trasę obrałyśmy z Jussi. Nie zawiodłam się. Różaneczniki, inaczej rododendrony, kwitną właśnie jak szalone, więc spacer był bardzo długi, bo przy każdym krzewie trzeba było się zatrzymać na obowiązkowe zdjęcia wśród kwiatów. Na tej trasie mijałyśmy także pomnikową aleję lipową, z drzewami zasadzonymi tutaj aż w 1715 roku!

Wychodząc z Doliny różaneczników minęłyśmy pola, na których wypasają się konie, a chwilę potem Stado Ogierów Książ. Nie zachodziłam tam jednak z Jussi, bo mój pies boi się koni. Z góry napiszę, że sam zamek Książ nie jest psioprzyjazny i do żadnej z atrakcji, jakimi



są i zwiedzanie pałacu, i arboretum, i stajnie, nie można wejść ze zwierzem. Za to można pospacerować po ogromnym parku i popodziwiać widoki ze szczytu na Wałbrzych i na sam zamek.

Ominęłyśmy więc tłumy turystów stojących w kolejce do kasy biletowej i poszłyśmy dalej, obierając sobie za cel ruiny Zamku Cisy. Tutaj muszę się wam przyznać do rażącego niedopatrzenia. Nie wiem jakim cudem umknęła mi informacja, że po drodze do zamku Cisy, mija się drogę na Stary Książ!

Szlak co prawda zbacza nieco z wyznaczonej przeze mnie trasy, przedłużając spacer o dodatkową godzinę. Jeśli jednak mamy dużo siły, a pogoda jest piękna, można przy cisie Bolko zboczyć nieco ze szlaku. Ja nie chciałam ryzykować, i Stary Książ zostawiłam sobie na inną okazję.



Cis Bolko może mieć nawet do 600 lat i prezentuje się naprawdę majestatycznie. Idzie się do niego Przełomami pod Książem, kolejnym rezerwatem utworzonym w celu ochrony tutejszej, bardzo bogatej, fauny i flory.

Dalej trasa prowadzi wzdłuż rzeki Pełcznicy i wraca na moment do Świebodzic. Ostatni raz rzucamy okiem na zamek Książ, tym razem już z dołu, i idziemy dalej zielonym szlakiem. Droga tutaj jest bardzo gliniasta, a Jussi cieszy się z kapieli w czerwonych kałużach. Trasy są dobrze oznaczone i do zamku Cisy naprawdę łatwo się dostać. Kiedy już docieramy do ruin, czeka na nas niespodzianka. Otóż do wejścia prowadził kiedyś mostek, ale nie wiadomo, kiedy się zawalił. Na szczęście za murami widać ludzi, więc znajdujemy wydeptaną ścieżkę i docieramy na dziedziniec.



Zamek Cisy powstał jako zamek obronny, ale w połowie XIV wieku służył głównie rycerzom - rabusiom. Teraz jest on odwiedzany głównie przez turystów pieszych albo rowerowych. Jest to naprawdę piękne miejsce do urządzenia sobie pikniku, nabrania sił i podumania o życiu dolnośląskich rabusiów.

Z Zamku Cisy przez bardzo gęsty i ciemny las idziemy do miejscowości Struga. Tutaj zaczyna się najmniej przyjemny fragment naszego spaceru. Struga to długa i gęsto zabudowana miejscowość, a ponieważ słońce grzeje mocno, a cienia jest mało, Jussi szybko się męczy i potrzebuje więcej przystanków. Droga ze Strugi do Szczawna-Zdroju niby jest oznakowana niebieskim szlakiem, ale widać, że niedawno była przebudowywana i zamiast pokazanego na mapie skrzyżowania mamy dwa



ronda bez przejścia dla pieszych. Idziemy więc trochę na przełaj, a trochę poboczem obok pomnika Ułanów Legii Nadwiślańskiej, i dalej, w stronę Pijalni Wód Mineralnych. Chodnik zaczyna się dopiero po kilkunastu minutach spaceru, więc trzeba iść ostrożnie.

Nie mogłam nie zajrzeć do pijalni wód, Jussi musiała zostać na zewnątrz, za to była tak zmęczona, że zwinęła się w kłębek w cieniu i nawet nie zauważyła mojej nieobecności. Za wejście płaci się tutaj niecałe trzy złote, a w cenie jest kubek, słomka i cztery rodzaje wody do spróbowania. Pierwsza pijalnia powstała tutaj w 1820 roku, wodę doprawiało się wtedy do smaku cukrem albo winem.

Warto zatrzymać się tutaj na chwilę, bo wodę trzeba sączyć powoli, żeby docenić jej zdrowotne atuty. Ostatni fragment trasy trwa



niecałą godzinę i prowadzi przez park, w którym znajduje się ogromny plac zabaw dla dzieci i tor do Crossa. Dalej wchodzimy w las i mijamy szczyt Góry Parkowej.

Wychodząc z lasu znajdujemy się już w Wałbrzychu i wędrujemy prosto na stację kolejową Wałbrzych Miasto. Pociągi do Wrocławia odjeżdżają stąd niemal co godzinę a podróż trwa nieco ponad 60 minut. Bilet kosztuje nas tym razem 20 zł. Cała trasa zajęła nam około siedem godzin i była długa na 20 kilometrów. W sam raz na leniwą majową niedzielę.[•]

Autorka bloga *zapsiepieniadze.pl*, na którym opisuje swoje wyprawy udowadniając, że podróże są możliwe nawet z psem i małym budżetem. Niespokojna dusza, która po wielu przeprowadzkach znalazła swoje miejsce na ziemi na wrocławskim Nadodrzu. Po tygodniu ciężkiej pracy lubi spakować plecak, aparat i wyruszyć z psem w nieznane.



Imprezowo w Lubaniu

JOANNA RYCERZ

Sudecki Festiwal Minerałów, Dzień Aktywnej Rodziny, FolkArt, Cygański Tabor, a nawet Wojewódzki Przegląd Orkiestr Dętych. Lubań zaprasza do wspólnej zabawy.

Czerwiec, który otwiera Dzień Dziecka, to miesiąc pełen radości najmłodszych. Tym samym w Lubaniu właśnie, 17 czerwca odbędzie się Dzień Aktywnej Rodziny (DAR). Jest to megafestyn zorganizowany przez organizacje pozarządowe i miasto Lubań. Podczas Dnia Aktywnej Rodziny stawiamy na ciekawe przeżycia. Do tworzenia imprez zapraszamy lubanian z talentem i pasją, aby „zarazili" miasto kreatywnością. Dzięki temu podczas festynu wszyscy mają co robić. Każde stoisko to jakaś ciekawa



i pożyteczna, bezpłatna aktywność. Możemy spodziewać się quizów, minitreningów, zadań modelarskich i plastycznych, składających się na jedną grę terenową. Każdy, kto wykona wszystkie zadania, dostanie prezent i weźmie udział w losowaniu cennych nagród.

Z racji działającej w mieście Lubańskiej Orkiestry Reprezentacyjnej, a już niedługo siedziby Polskiego Związku Chórów i Orkiestr – oddział Dolny Śląsk, 24 czerwca na lubańskim rynku zostanie zorganizowany Wojewódzki Przegląd Orkiestr Dętych. Będzie to wydarzenie całodzienne, w ramach którego zaprezentują się orkiestry dęte z terenu województwa dolnośląskiego i lubuskiego.

W połowie lipca (od 12 do 15) zapraszamy do Lubania na Sudecki Festiwal Minerałów. To skarby ziemi, cuda przyrody i absolutny brak nudy. SFM jest jedną z największych w Europie imprez związanych z geologią i mineralogią.

Główną część Festiwalu stanowi Giełda Minerałów i Biżuterii. Wystawcy z kraju i zagranicy, w otoczeniu pięknej zabudowy lubańskiego Rynku, zaprezentują na swoich stoiskach minerały, skamieniałości, wy-



roby jubilerskie, galanterię kamienną, fachową literaturę. Dodatkowo na giełdzie na odwiedzających czekać będą takie atrakcje jak cięcie agatów, płukanie złota czy poszukiwanie minerałów i skamieniałości w specjalnym wyrobisku kalcytowym.

Giełdzie Minerałów towarzyszyć będą zlokalizowane nieopodal targi staroci i rękodzieła, a także jarmark różnorodności. Bardzo ważną część Sudeckiego Festiwalu Minerałów stanowią wyjątkowe wystawy mineralogiczne. Kilka tysięcy okazów najwyższej klasy eksponowanych będzie w centralnych budynkach miasta, dostępnych bezpłatnie dla zwiedzających. Podczas festiwalu, w specjalnej GEOstrefie, dowiemy się wszystkiego o atrakcjach geoturystycznych Dolnego Śląska. Zaprezentują się w niej muzea geologiczne, kopalnie i podziemne trasy turystyczne oraz geoparki. Festiwal w dużej mierze nastawiony jest na dzieci i rodziny, dlatego to właśnie im dedykowanych jest wiele atrakcji, w tym wesołe miasteczko. Nie zabraknie też LAWY, podczas której w tym roku wystąpi Patrycja Markowska i zespół Enej.

Po miesięcznej odwilży lubański rynek nabierze regionalnych barw.



FolkArt na stałe zagościł w repertuarze imprez letnich. XV Festiwal Folklorystyczny "FolkArt 2018 – Bukowińskie Spotkania" to trzy dni dobrej zabawy na ludową nutę.

Od 23 do 25 sierpnia na lubańskiej scenie odbędą się liczne koncerty zespołów z Rumunii, Węgier, Ukrainy i Polski, jarmark bukowiński, konkurs na najlepsze pierogi, nalewki i ciasta z owocami sezonowymi, wystawa fotografii "Urok Czerniowiec" oraz Bukowiński Festiwal Nauk. W sumie na scenie w rynku zaprezentuje się ponad 200 wykonawców muzyki folklorystycznej z Polski i zagranicy. FolkArt z roku na rok rośnie w siłę. Lato nie wyczerpie repertuaru lubańskich wydarzeń. Na przełomie września i października MDK zorganizuje Dzień Kultury Romskiej "Cygański Tabor". Jest to znana w Lubaniu impreza, do której miasto powróciło w roku ubiegłym po kilkuletniej przerwie. W tym roku dodatkowo będzie to benefis lubańskiego zespołu romskiego Kałe Jakha (50-lecie istnienia).

Zapraszamy do Lubania! [•]

Autorka pracuje w Łużyckim Centrum Rozwoju w Lubaniu.



Miasto które się budzi...

Długie weekendy majowe atrakcji przyniosły co niemiara! Każda gmina przygotowała dla swych mieszkańców i odwiedzających ją gości widowiska, jarmarki i festiwale.

Podróżując po Dolnym Śląsku można było być świadkiem wielkiego widowiska edukacyjno-historycznego – Rajd Arado, obejrzeć (i nabyć) przepiękne kwiaty w Książu, posłuchać świetnych koncertów (nie tylko we Wrocławiu) czy wraz z kilkudziesięcioma innymi miłośnikami gór odwiedzić któryś z popularniejszych szczytów.

Można było również poznać lokalne talenty, zakupić pamiątkę wytworzoną przez lokalnych rękodzielników i spróbować prawdziwych domowych wypieków...

Takie atrakcje czekały m.in. na wszystkich odwiedzających 2 maja Kowary podczas festiwalu Alchemia Kawy. Wspólna inicjatywa Miejskiego Domu Kultury i kawiarni Alchemia odbyła się w tym roku po raz pierwszy – i mamy nadzieję, że nie ostatni! – w Kowarach.

Podczas kilkugodzinnej imprezy można było spróbować pysznych szejków oraz dobrej gatunkowo, aromatycznej kawy, serwowanych właśnie w Alchemii, przyjrzeć się czarom ekipy z Jeleniej Strugi, która przy pomocy ciekłego azotu przydawała niezwykłości zwykłym przecież owocom i warzywom czy też spróbować któregoś z domowych, pysznych ciast ser-





wowanych przez mieszkanki miasta. Choć wybór był trudny (a same twórczynie zgodnym chórem twierdziły, że wszystkie tak samo smaczne), udało nam się podjąć decyzję i w końcu na naszych tackach pojawiło się ciasto czekoladowe z wiśnią oraz kokosowe (też z dodatkiem czekolady).

Dzieciaki, oczarowane unoszącą się nad miską panów z Jeleniej Strugi parą, w ciszy i skupieniu zajadały się lodami i watą cukrową, rodzice zaś mogli odpocząć – przy kawie, ciastach lub czymś na słono, bo i takie były przysmaki. Poza tym tradycyjne już chyba na tego typu imprezach, cieszące się niesłabnącą popularnością, malowanie twarzy dla dzieciaków oraz układanie wież z drewnianych klocków, które do tradycji jeszcze nie weszło, ale obserwując zainteresowanie śmiało możemy stwierdzić, że ma przyszłość.

Obok tego wszystkiego kramiki z lokalnym rękodziełem, z którego – poza piękną biżuterią i słodkimi maskotkami – do gustu przypadł nam zwłaszcza haft matematyczny. Miejsca dla nikogo nie zabrakło, czas umilał lokalny zespół, a panorama kowarskiej starówki dodawała imprezie jedynego w swoim rodzaju uroku. Mamy nadzieję, że za rok Alchemia Kawy ponownie pojawi się w katalogu majówkowych imprez, a Wy – niezależnie od planów na 2 maja 2019 – wpadniecie do Kowar, by poznać bliżej tą piękną miejscowość z bogatą przeszłością. [sds]

smaki.przystanekd.pl





Karkonosze idą wcześnie spać

Ostatni pociąg regionalny z Jeleniej Góry odjeżdża o wpół do ósmej, a z tak znanego kurortu jak Szklarska Poręba - o wpół do siódmej. W wakacyjnym szczycie sezonu dochodzi do takiego absurdu, że ze Szklarskiej Poręby łatwiej dostać się do czeskiego Liberca niż do Wrocławia (ostatni regionalny pociąg do Wrocławia odjeżdża o 18:44, a do Czech - o 20:29, 9 połączeń do Liberca, 8 do Wrocławia).

Dzieje się tak, mimo że we wszystkich innych porównywalnych ośrodkach na Dolnym Śląsku ostatnie pociągi zaplanowano koło 21, w Karkonoszach organizator transportu Urząd Marszałkowski nie widzi od kilku sensu na późniejsze połączenia.

Między Jelenią Górą a Wrocławiem Głównym kursuje 13 codziennych par pociągów (niektóre z/do Szklarskiej Poręby Górnej) oraz 5 par codziennych w relacji Wrocław Główny - Jaworzyna Śląska (Dzierżoniów Śląski) i po 2 pary w dni robocze Wrocław Główny - Wałbrzych Główny i Wrocław Główny - Wałbrzych Miasto. Jest to mniej o 1 parę do Jeleniej Góry i 1 parę do Wałbrzycha w dni robocze niż w zeszłym roku. Pociągi kursują średnio co godzinę, jednak nie udało się zachować żadnego taktu.

1 połączenie do Szklarskiej Poręby z Poznania obsługują Przewozy Regionalne zmodernizowanymi składami wagonowymi, wszystkie pozostałe Koleje Dolnośląskie nowymi elektrycznymi zespołami trakcyjnymi (w tym





45WE), nieraz w trakcji podwójnej. Połączenia do Dzierżoniowa obsługują Koleje Dolnośląskie szynobusami.

Dodatkowo pojawia się tu 7 pociągów dalekobieżnych Intercity obsługiwanych zarówno taborem wagonowym, jak i elektrycznymi zespołami trakcyjnymi - ED161 Dart i ED250 Pendolino. Nie są zintegrowane taryfowo z pociągami regionalnymi (w wypadku podróży zarówno pociągiem dalekobieżnym i regionalnym koszty niestety rosną znacząco).

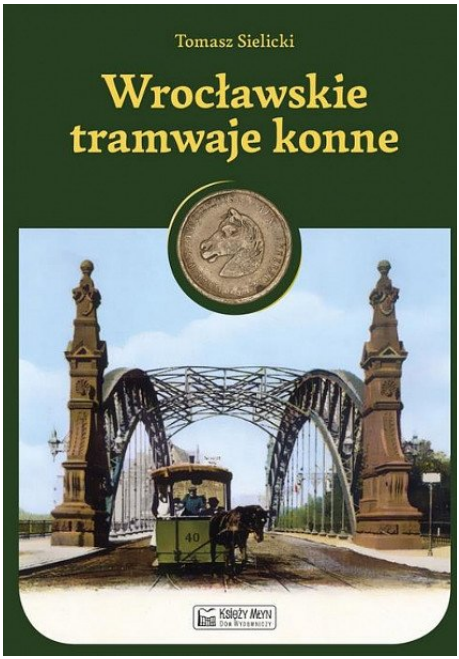
Między Jelenią Górą (Wrocławiem Głównym) a Szklarską Porębą Górną kursuje codziennie 8 par pociągów. 1 połączenie jest w relacji z/do Poznania Głównego. Pociągi kursują średnio co 2 godziny, popołudniu co godzinę, nie udało się zachować żadnego taktu. Połączenie z Poznaniem obsługują Przewozy Regionalne zmodernizowanymi składami wagonowymi klasy Regioekspres, pozostałe - Koleje Dolnośląskie elektrycznymi zespołami trakcyjnymi typu Impuls.

Między Szklarską Porębą a Libercem kursuje 9 par w letnie wakacje, 8 par w zimowe wakacje i w dni wolne oraz 3 w dni robocze w pozostałym okresie. Pociągi całoroczne kursują w takcie co 4 godziny, wzmocnienia co 2 lub co 1 godzinę (przed południem). Wszystkie połączenia obsługują Koleje Czeskie nowymi szynobusami typu 840 RegioSpider, często w trakcji podwójnej lub potrójnej. Do granicy kursują w taryfie regionalnej, potem ze specjalną ofertą MPS. [kds]

kolej.przystanekd.pl







Tomasz Sielicki
Wrocławskie tramwaje konne
Dom Wydawniczy Księży Młyn 2017
ISBN: 978-83-7729-171-9
406 stron, 210x300 mm
oprawa twarda

Wrocław ma to szczęście, że zachowało się sporo materiałów źródłowych, dzięki którym można odtworzyć historię wrocławskiej komunikacji miejskiej. Dokumenty te są jednak bardzo rozproszone i dokonanie dokładnej rekonstrukcji historii transportu miejskiego wymaga mrówczej pracy i setek godzin spędzonych w archiwach.

Takiego zadania podjął się Tomasz Sielicki, który znany jest wszystkim miłośnikom miejskich torów, bo od lat zajmuje się historią Wrocławia, ze szczególnym uwzględnieniem komunikacji miejskiej. Jest autorem kilkudziesięciu wystaw, artykułów, odczytów. Jest językoznawcą z wykształcenia i motorniczym wrocławskiego MPK.

Aby przybliżyć obraz Wrocławia ostatniej ćwierci XIX wieku przez pryzmat komunikacji miejskiej, Autor zbierał materiały przez ponad pięć lat w bibliotekach i archiwach Wrocławia, a także Berlina. Jak sam twierdzi, najwięcej czasu zajęło mu badanie codziennej prasy wrocławskiej. Dzięki temu jednak możemy przekonać się, jak Wrocław w tam-

tych czasach wyglądał w oczach jego mieszkańców.

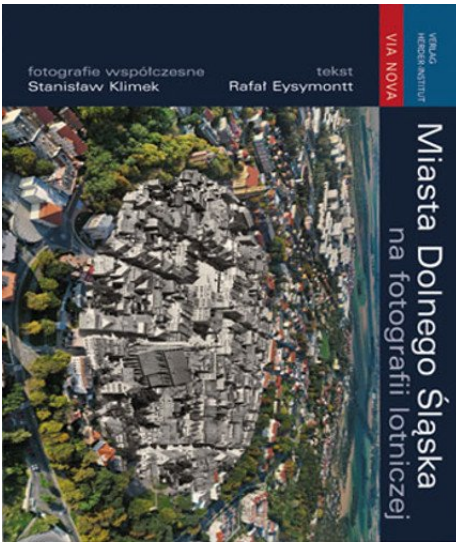
Wydana przez Dom Wydawniczy Księży Młyn monografia poświęcona jest wrocławskim tramwajom konnym i liczy ponad 400 stron dużego formatu. Składa się z 18 rozdziałów. W 9 pierwszych przedstawiono kolejne etapy rozwoju tramwajów konnych we Wrocławiu - od początków transportu publicznego poprzez okres największego rozkwitu konnych tras tramwajów aż po ich elektryfikację.

Na kartach kolejnych 9 rozdziałów omówiono poszczególne elementy funkcjonowania tramwajów konnych we Wrocławiu, takie jak strukturę organizacyjną przedsiębiorstwa tramwajowego, strukturę finansową spółki, wagony, konie, zajezdnie, infrastrukturę, przystanki, taryfę i problemy bezpieczeństwa. Wszystko uzupełnione jest bogatą dokumentacją ikonograficzną. Ilustracji, w skład których wchodzą stare zdjęcia i pocztówki, wiele schematów przebiegu tras, przystanków, infrastruktury czy taboru, jest dobrze ponad trzysta.

Szczególnie interesujące są – przetłumaczone przez autora – fragmenty artykułów dotyczących tramwajów konnych z wrocławskich gazet. Można się z nich dowiedzieć, co ówcześni wrocławianie myśleli o nowym środku transportu, jak komentowali jego problemy i jak starali się wpływać na rozwój sieci.

Monografię uzupełniają: szczegółowe kalendarium najważniejszych wydarzeń związanych z wrocławskimi tramwajami konnymi, wykaz nazw ulic, dworców i innych punktów w wersji niemieckiej z odpowiadającą im współczesną nazwą polską oraz ponad 50 oryginalnych planów mijanek i układów torowych z Archiwum Państwowego we Wrocławiu. W tabelach zestawiono wiele danych statystycznych dotyczących transportu miejskiego w II połowie XIX wieku we Wrocławiu oraz poszczególne rozkłady jazdy.

Książka napisana przez Tomasza Sielickiego *Wrocławskie tramwaje konne* to niewątpliwie obowiązkowa pozycja dla wszystkich miłośników komunikacji miejskiej oraz wszystkich zainteresowanych dziewiętnastowieczną historią stolicy Dolnego Śląska. [wg]



Rafał Eysymont (tekst)
Stanisław Klimek (fotografie współczene)
Miasta Dolnego Śląska na fotografii lotniczej
Wydawnictwo Via Nova 2018
ISBN: 978-83-64025-40-2
160 stron, 310x240 mm
oprawa twarda

W swoim najnowszym albumie dotyczącym Dolnego Śląska Via Nova - przy pomocy tekstów Rafała Eysymontta oraz współczesnych fotografii Stanisława Klimka i archiwalnych pochodzących z Instytutu Herdera w Marburgu – zabiera nas w przestworza. Z powietrza bowiem przyglądamy się różnym dolnośląskim miastom. Po „Nad Wrocławiem" oraz „Wrocławiu na fotografii lotniczej z okresu międzywojennego" przyszedł czas na nieco dalsze loty – już na cały region, a dokładnie na 55 miast Dolnego Śląska. Ich dawne fotografie lotnicze, pochodzące z liczącej 4475 zdjęć kolekcji firmy Hansa-Luftbild, którą Instytut Herdera zakupił w latach 1967-68, zostały zestawione ze współczesnymi zdjęciami.

Ogrom zmian, ich charakter i kierunek opisuje Rafał Eysymontt. Całość poprzedzona jest artykułem wstępnym, z którego możemy dowiedzieć się najważniejszych informacji na temat urbanistyki Dolnego Śląska. Zamieszczone tutaj zostały informacje dotyczące genezy dolnośląskich miast, ich rozwoju w poszczególnych wiekach, charakterystyki granic miejskich, ale także powojennej od-

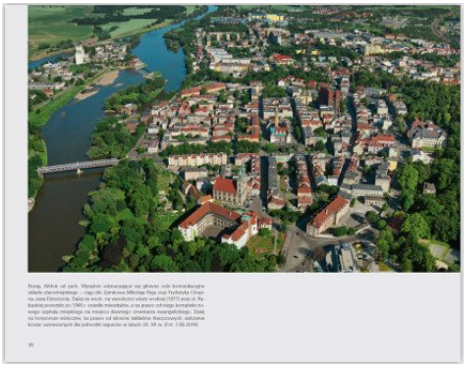

Głogów

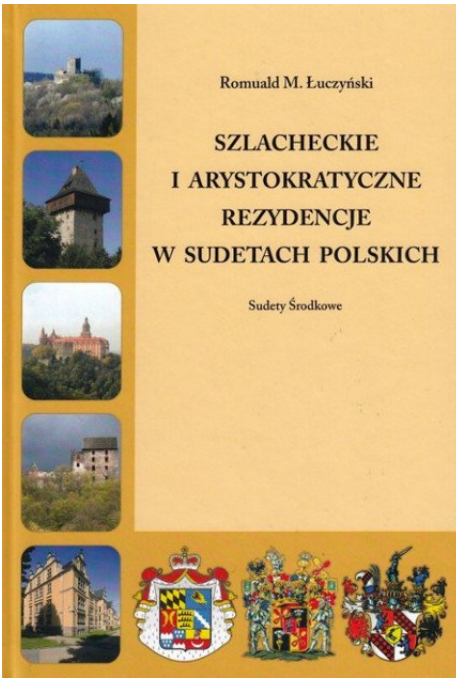
budowy. Ponadto znajdujemy krótki fragment na temat historii fotografii lotniczych, którą Eysymont wywodzi od tzw. planów widokowych, z których pierwszym był doskonale znany miłośnikom stolicy Dolnego Śląska plan Wrocławia Barthea Weinera z 1562 roku.

Nasza powietrzna podróż rozpoczyna się od Bolesławca, kończy na Żmigrodzie, licząc łącznie 55 przystanków – sfotografowanych miejsc oraz ponad dwa razy tyle zdjęć, jako że dla zobrazowania przemian urbanistycznych niektórych miejscowości (np. Brzeg, Oleśnica czy Wrocław) użyto więcej niż jednej pary fotografii do porównania.

Obok miast, które w niewielkim stopniu uległy urbanistycznym przeobrażeniom oglądamy takie, których współczesny układ diametralnie różni się od tego historycznego. Wszystkie jednak zdjęcia pozwalają nam obejrzeć znane przecież miejscowości z zupełnie innej perspektywy. Dopiero widok z góry pozwala dostrzec niewidoczne na co dzień połączenia, układy i sploty ulic; daje zauważyć logikę budowniczych w miejscach, które podczas codziennych spacerów wydają się tej logiki właściwie pozbawione. Rzeczowe i wyczerpujące opisy pozwalają nam dokładniej zrozumieć sens urbanistyki oraz przemiany, jakim podlegała każda z prezentowanych w publikacji miejscowości.

Gwarantujemy, że po lekturze zupełnie inaczej spojrzycie na dolnośląskie miasta. [jk]





Romuald M. Łuczyński

Szlacheckie i arystokratyczne rezydencje w Sudetach Polskich. Sudety Środkowe

Wydawnictwo Eko-Graf
ISBN: 978-83-65828-19-4
304 strony, 170x245 mm
oprawa twarda

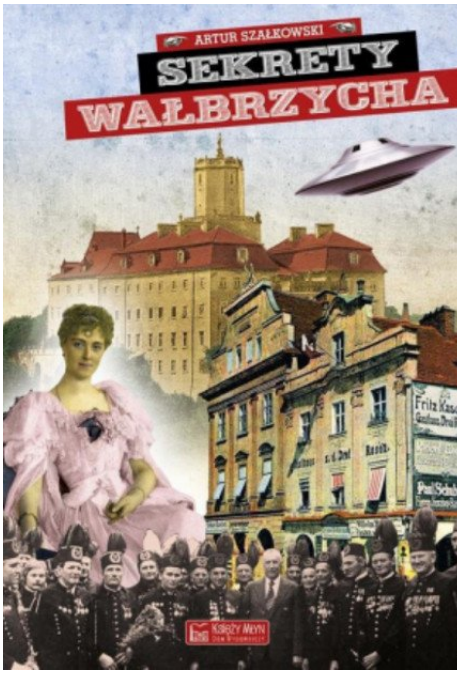
Urzekające piękno szlacheckich i arystokratycznych rezydencji w środowej części polskich Sudetów po raz kolejny prezentuje Romuald M. Łuczyński w kolejnej już publikacji.

42 obiekty o skomplikowanej, czasem tajemniczej, innym zaś razem smutnej nieco historii, opisywane są przez Autora z uwzględnieniem ich najdawniejszych dziejów oraz współczesnych ciekawostek. Wśród nich te najbardziej znane, jak np. Książ czy Grodno, a obok nich takie, o których właściwie nie pamiętamy, jak m.in. Wolany czy Bronów.

Poszczególne opisy poprzedza historyczne wprowadzenie wraz z omówieniem kwestii finansowania opieki nad zabytkami, dzisiaj mającej szczególne znaczenie.

Całość jest bogato ilustrowana fotografiami, wśród których znalazły się m.in. zdjęcia Książa pochodzące z kolekcji Jean Wessel. Do tego informacje praktyczne, mapki i dane na temat dostępności obiektu i możliwości jego zwiedzenia, co sprawia, że publikacja jest nie tylko bogatym źródłem wiedzy nt. sudeckich rezydencji, ale i świetnym przewodnikiem, z którym można odkrywać tajemnicze piękno dolnośląskiej architektury. [jk]


Odkryj Dolny Śląsk!

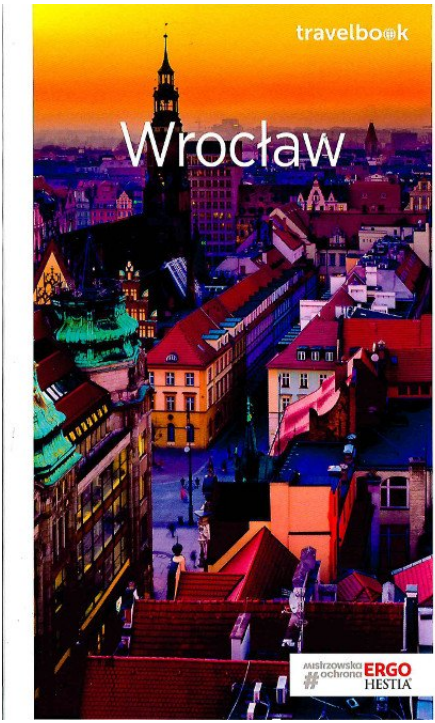


Artur Szałkowski
Sekrety Wałbrzycha
Dom Wydawniczy Księży Młyn
ISBN: 978-83-7729-398-0
168 stron, 165x235 mm
oprawa twarda

Z czym kojarzy Wam się Wałbrzych? Z kopalniami, zamkiem Książ i „złotym pociągiem"? Całkiem słusznie, bo to skojarzenia zupełnie prawidłowe, chociaż nie wyczerpują atrakcyjnych, ciekawych i tajemniczych miejsc i historii z miastem tym związanych.

O innych, równie fascynujących jak ukryty głęboko pod ziemią pełen skarbów pociąg, czarownych jak Zamek Książ i jego najsłynniejsza mieszkanka czy też ważnych dla miasta i jego tożsamości jak wałbrzyskie kopalnie poczytać możecie w „Sekretach Wałbrzycha" autorstwa Artura Szałkowskiego.

Co wspólnego z tym miastem miał największy oszust PRL-u, a z wałbrzyską porcelaną – Biały Dom? Kiedy nad Wałbrzychem pojawiło się UFO? Jaka była historia Hotelu Sudety? Jeśli wiecie, skonfrontujcie swoją wiedzę z informacjami zawartymi w książce, jeśli nie – tym bardziej po nią sięgnijcie. Napisane lekkim przystępnym językiem niedługie opowiastki z pewnością przypadną Wam do gustu. Dodatkowo zaś pozwolą odkryć jeszcze wiele wałbrzyskich tajemnic i zachęcą Was być może do zwiedzenia tego naprawdę ładnego miasta. [jk]



Eliza Czyżewska, Jakub Wolski,
Ewa Chopkowicz

Wrocław

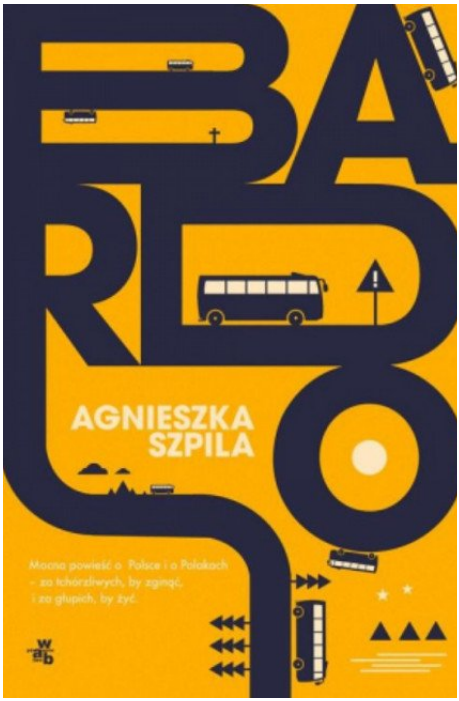
Wydawnictwo Helion 2018
ISBN: 978-83-283-4517-1
175 stron, 120x200 mm
oprawa miękka

Jeśli planujecie przyjazd do Wrocławia, ale nie chcecie oglądać Panoramy Racławickiej, zajrzeć do ZOO czy zwiedzać Hali Ludowej, koniecznie zajrzyjcie do najnowszego przewodnika wydawnictwa Bezdroża, w którym poznać możecie także inne atrakcje Wrocławia.

Miejsca najbardziej znane i te, które koniecznie trzeba odwiedzić, miejsca przyjazne dzieciom i ciekawostki architektoniczne to zaledwie mała część tego, co znajdziecie w przewodniku. Poza bowiem szeregiem naprawdę przydatnych informacji praktycznych (dojazd, komunikacja miejska, noclegi), możecie dowiedzieć się, gdzie i co warto zjeść, gdzie leją najlepsze piwo i jak można spędzić czas na świeżym powietrzu.

Jest coś o krasnalach, o muralach i kulinarnych tradycjach Wrocławia. Ponadto – dla tych, którym miasto da się za mocno we znaki – kilka propozycji wycieczek w jego najbliższe, równie interesujące okolice.

Plus za format (zmieści się nie tylko w plecaku, ale i w torebce), propozycje wycieczek, mapki i wyczerpujący indeks. Skondensowana wiedza o współczesnym i dawnym Wrocławiu przydatna zarówno turyście, jak i mieszkańcowi. Polecamy! [jk]



Agnieszka Szpila
Bardo
Wydawnictwo W.A.B.
ISBN: 978-83-280-3601-7
416 stron, 135x210 mm
oprawa miękka

Bardo to znane miejsce pielgrzymkowe, do którego od wielu dziesięcioleci przybywają pojedynczo bądź grupami wierni – czy to w podziękowaniu za łaski otrzymane, czy to po to, aby je dopiero wyprosić. A gdyby tak każdej takiej pielgrzymkowej grupie przyjrzeć się dokładnie, kogo byśmy w niej zobaczyli? Może znalazłby się tutaj fan Jacka Kaczmarskiego, Małgorzata i Teresa, Piłat, Rydzykowne babki... Z takich między innymi osobowości złożona była podążająca do sanktuarium Matki Boskiej Bardzkiej grupa pielgrzymów, którzy – w liczbie czterdziestu i czterech – giną w katastrofie drogowej zaraz na samym początku powieści, o czym dowiadujemy się wraz z innymi jej bohaterami, Olafem i Rafałem, z wiadomości w popularnym programie informacyjnym.

Później jest tylko więcej i więcej – symboliki, wściekłości, narodowych kompleksów i wciąż aktualnych, chociaż dawno już obalonych przekonań. W swojej książce Agnieszka Szpila przystawia Polsce lustro do twarzy, jak napisała Anna Dziewit-Meller, zaś twarz w tym lustrze okazuje się niezbyt sympatyczna. Czyli jaka? Przekonajcie się o tym sami sięgając po „Bardo". [jk]



Agata Kołakowska
Wyrok na miłość
Wydawnictwo Prószyński i S-ka
ISBN: 978-83-8123-214-2
628 stron, 125x195 mm
oprawa miękka

Czy mieliście kiedyś w ręku książkę, do której skomponowane zostały piosenki musicalowe? Nie? To sięgnijcie po *Wyrok na miłość*. Książka opowiada bowiem o powstającym spektaklu (o takim właśnie tytule), a dołączona do niej płyta zawiera dwie piosenki Łukasza Wójcika w wykonaniu Ewy Szlempo, aktorki Teatru Muzycznego Capitol, powstałe wyłącznie na potrzeby powieści.

Cóż to za spektakl, o którym napisała Kołakowska? „Utkane z ludzkich niedoskonałości" dzieło debiutanta, przypadkiem trafiające na deski teatru Varietes; dzieło, w którym każdy z nas może się przejrzeć.. A wszystko ma swój początek we Wrocławiu, na skrzyżowaniu ulicy Świdnickiej i Powstańców Śląskich, w pewien październikowy dzień roku 2017, kiedy to gdzieś w czasoprzestrzeni w nie do końca zrozumiały sposób zawiązały się ze sobą losy trzech tak bardzo różnych od siebie osób: Adama, Igora i Marleny. Prawnika, dyrektora prywatnego teatru i sprzedawczynię ze sklepu z sukienkami dzieli prawie wszystko, łączy – miłość do sztuki i marzenia...

Dobrze napisana współczesna powieść z interesującą fabułą i wyrazistymi postaciami spodoba się nie tylko miłośnikom teatru i musicali. [jk]

NIECODZIENNA SYTUACJA?

tweetnij do nas!
@przystanekd

lub napisz: redakcja@przystanekd.pl



Nowa Ruda, festyn z okazji przyjazdu pociągu specjalnego IRiPK TurKol "Kilof" 31 sierpnia 2013 roku / fot. Wojciech Głodek